

# **JAK ZWALCZYĆ HEJT**

komedial w trzech aktach

OSOBY :

EWA  
AŚKA  
KRZYSIEK

a także :

PIOTREK  
STARSZA PANI  
EMERYT  
KELNER

## OPIS SCENY:

## 1. BIBLIOTEKA.

Przestronne pomieszczenie z regałami pełnymi audiobooków. Okna na wprost. Z prawej strony drzwi wejściowe, dalej biurko, na nim monitor komputera, skaner ręczny, klawiatura, puste miejsce na blacie. Za biurkiem krzesło.

## 2. MIESZKANIE EWY.

Pokój. Na wprost stół, za nim sofa. Przy stole trzy krzesła. Jakiś obraz na ścianie, jakieś kwiaty. Z prawej strony przedpokój z widocznymi drzwiami wejściowymi, wieszak na ubrania. Dalej niewidoczna kuchnia.

## 3. POKÓJ HOTELOWY.

Pokój. Przy drzwiach wejściowych wieszak na ubrania. Dwa łóżka, dwa fotele, stół. Na wprost okno. Radio hotelowe.

## AKT 1

## Scena 1

*Biblioteka.*

*Przy biurku siedzi EWA. W głębi PIOTREK przegląda książki na półkach. Przed biurkiem stoi STARSZA PANI.*

STARSZA PANI

Sama nie wiem, złociutka, co tam sobie dzisiaj wybrać... Coś dobrego do posłuchania, może jakiś romans...

EWA

Niestety, nie pomogę pani. Sama pani musi sobie coś wybrać.

STARSZA PANI

No tak, tak... Zawsze mam problem z wyborem... A ile razy można taką Rodziewiczównę...

EWA

To może dla odmiany Chmielewską?...

STARSZA PANI

O, widzi pani. Tak, tak... To i kryminał będzie i się człowiek trochę pośmieje... Tak. Dziękuję pani bardzo...

EWA

Proszę.

*Starsza Pani podchodzi powoli do jednego z regałów.*

STARSZA PANI

Chmielewska...

*Piotrek wyciąga jedno opakowanie audiobooka z półki, dołącza go do trzymanyh w ręku dwóch innych i podchodzi do biurka.*

PIOTREK

Dzisiaj te trzy poproszę.

*Piotrek podaje Ewie książki, wyciąga z kieszeni portfel, Ewa odbiera audiobooki, każdą książkę otwiera, skanuje i odkłada na biurko.*

EWA

Proszę.

*Ewa skanuje kartę biblioteczną, pisze coś na klawiaturze, podaje kartę Piotrkowi. Piotrek chowa kartę do portfela, portfel do kieszeni spodni.*

PIOTREK

Dziękuję bardzo.

EWA

Do... piętnastego listopada.

PIOTREK

Dobrze. Dziękuję.

*Piotrek pakuje książki do torby i podchodzi do drzwi.*

PIOTREK

Do widzenia.

EWA

Do widzenia.

*Piotrek wychodzi.*

STARSZA PANI

Bo widzi pani, mnie jest zawsze tak trudno się na coś zdecydować...

EWA

Polskich autorów ma pani tam, gdzie pani stoi, a zagraniczni, tłumaczenia, są na następnym regale.

STARSZA PANI

Tak, tak... Jedną już mam... Ale żeby coś ciekawego tu jeszcze...

EWA

Kraszewski?

STARSZA PANI

O, widzi pani... A może... Bo tu na tych audio, to rzadko kiedy można trafić na jakiś opis, co to jest, no... a taki Kraszewski, to wiadomo... Jakaś "Chata za wsią", czy coś takiego...

*Wchodzi EMERYT.*

EMERYT

Dzień dobry, raczki całuję...

EWA

Dzień dobry.

*Emeryt kładzie dwa opakowania audiobooków na biurku, trzyma kartę w ręce.*

EMERYT

Zwracam te dwie książki, jeżeli pani pozwoli...

EWA

Poproszę kartę.

EMERYT

A tak, tak. Bardzo proszę. Oczywiście... Co to ja dzisiaj... Coś historycznego chyba... Druga wojna światowa. To mnie najbardziej interesuje. No tak, tak. Bo wie pani, byłem u generała Maczka...

*Ewa skanuje oddawane audiobooki i kartę biblioteczną.*

EWA

Tak, wiem. Opowiadał mi to pan już z dziesięć razy...

EMERYT

Ano tak, tak. Stary gaduła ze mnie i zrzęda. Ja to zawsze o tym samym. No tak, tak... Zobaczę, co tam sobie dzisiaj wybrać...

*Ewa kładzie zeskanowane audiobooki na biurku, obok kartę biblioteczną. Emeryt przechodzi powoli w stronę regałów.*

EWA

Proszę bardzo.

## Scena 2

*Mieszkanie Ewy.*

*Ewa siedzi przy stole i przegląda laptopa. Jest wyraźnie w złym nastroju, prawie płacze. Sięga po chusteczkę i głośno wyciera nos. Dzwoni telefon komórkowy, Ewa odbiera i rozmawia z kimś przez telefon.*

EWA

No, cześć... A nic. Mam doła... Nie... Nie... To nie na telefon, wiesz... Nie... No, przyjdź, jak chcesz... Ale też masz zachcianki. Omleczki. Z miodem i konfiturami. I co jeszcze?... No, tak, tak. Ciężarówom się nie odmawia... Tak. Takie same, jak robiła moja babcia... No dobrze. Już wstaję, już. I wcale nie ryczę... Tak... Dobrze, dobrze, idę do kuchni... No, na razie. Pa.

*Ewa odkłada telefon na stół, zamyka klapę laptopa, wstaje i wychodzi do kuchni.*

scena 3

*Mieszkanie Ewy.*

*Słychać DZWONEK do drzwi, Ewa wchodzi od strony kuchni do przedpokoju, otwiera drzwi wejściowe. Wchodzi AŚKA, w widocznej ciąży, całują się na powitanie w policzki, Aśka zdejmuje kurtkę i wieszka ją na wieszaku w przedpokoju.*

EWA

Chodź, rozbieraj się i siadaj sobie w pokoju, a ja zaraz przyniosę...

AŚKA

Nie tam. Chodź do kuchni, weźmiemy, co tam masz. Tak jak obiecałaś?

EWA

Oj, zawsze byłaś łasuchem...



*Ewa i Aśka idą do kuchni, po chwili wchodzi do pokoju z dwiema tacami. Na jednej dzbanek z herbatą i dwie filiżanki, na drugiej duży talerz z małymi omleczkami i miseczki z miodem i konfiturami. Stawiają tace na stole, rozkładają jedzenie i picie.*

AŚKA

To mówisz, masz doła?

EWA

Oj... Daj spokój. Teoretycznie, to powinnam być już uodporniona. Ale... Obłąd po prostu.

AŚKA

To znaczy jakiś facet? Co?

EWA

Nie.

AŚKA

A masz wreszcie kogoś?

EWA

Nie.

AŚKA

No, to co się dzieje?

EWA

Oj, pokażę ci. Co mam to dusić w sobie. Przynajmniej się wygadam. Gdybyś nie przyszła, pewnie teraz już bym ryczała.

AŚKA

Ewka...

EWA

Daj, odniosę te tace. A ty siadaj i zajadaj.

AŚKA

Ale pyszności...

*Ewa odnosi tace do kuchni, Aśka siada przy stole.*

AŚKA

Ciepłe jeszcze... Pycha... Od razu mi się przypomina twoja babcia. Podobna jesteś do niej. Taka "ciepła". Jak ten omlecek.

*Wchodzi Ewa i siada przy stole. Nakładają sobie omlety na talerzyki, na omlety miód, potem rozlewają herbatę z dzbanka do filiżanek.*

EWA

Co, taka puszysta?

AŚKA

A gdzie ty jesteś puszysta. Wieszakiem na ubrania nie jesteś, ale przecież coś trzeba mieć, tu i tam, nie? Pycha... Miodzik do tego... A te konfitury?

EWA

Kupne, niestety. Miałam jeszcze stare powidła śliwkowe, po babci, ale się skończyły.

AŚKA

Szkoda. To już trzy lata.

EWA

Tak... Zostało mi po niej to mieszkanie. Chociaż to.

AŚKA

Taa... Dobra, Ewka. Mów lepiej, co się urodziło?

EWA

No... Mówiłam ci ostatnio, jak się spotkałyśmy, że dorabiam sobie moderowaniem stron internetowych. Taka "porządkowa". Prawie sprzątaczką.

AŚKA

Ehe...

EWA

Dwie strony z literaturą, jedna ogrodnicza i dwie jeszcze tam takie...

AŚKA

Ogrodnicza? Literatura, to rozumiem. Ale co ty masz wspólnego z jakimiś działkowiczami?

EWA

Tak mi się trafiło, jedna z pierwszych, jakie miałam. Trochę to trwało, zanim ogarnęłam temat, rozumiesz, ale to spokojna stronka. Emeryci... A te literackie...

AŚKA

No?

EWA

Jeden facet mnie wkurzył. Wypisywał takie brednie, dyrdymały, parę rzeczy mu cofnęłam, coś tam przepuściłam ledwo ledwo, z własnym komentarzem... A namolny taki... Nieciekawy typ. Teraz ostatnio coś tam znowu nabazgrolił, bzdety takie, wulgarne, toksyczne... Puściłam to z własnym komentarzem. Że grafoman, pieniacz, bezguście... Objechałam go, fakt. Sam nie wie, o czym pisze... I, że puściłam to z komentarzem, żeby inni mogli to też ocenić, skoro mnie nie słucha... Napisałam, że to, co do tej pory przysyłał, to w ogóle nie jest literatura, tylko wiadro pomyj, co drugie słowo to "h", "k", albo "p"... No i wtedy się zaczęło. Ze dwadzieścia komentarzy mi puścił, co drugi to gorszy.

AŚKA

Naprawdę pisał takie bzdury?

EWA

Daj spokój... Poczytasz sobie sama. A później dołączyli inni. Że jak ja tak mogę, co ja sobie myślę, wolność wypowiedzi... Samo błoto.

AŚKA

Inni też?

EWA

Nie wiem, co ich opętało. Przecież to jest mała stronka. Ile tam ludzi się przewija? Albo to on sam, pod innymi nickami. Styl trochę inny, ale to żaden problem. Albo ja już zupełnie zgłupiałam, albo świat stanął na głowie.

AŚKA

Prędeż to drugie. W necie jest tyle śmieci... Pokaż mi to.

EWA

Nie wiem, czy powinnam. Po co ci to?

AŚKA

Dawaj.

*Ewa otwiera laptopa, przesuwa go w stronę Aśki.  
Siadają bliżej siebie.*

EWA

Poczekaj, zaloguję się... No... Masz. Poczytaj sobie. Ja w ogóle nie chcę na to patrzeć.

AŚKA

Nodi... To on?

EWA

Tak.

AŚKA

Eee... "Ty"... Nie przeczytam tego na głos. "Ty esesmańska szmato"... Jezu, co za chamstwo... Normalnie, zaniemówiłam... Ewka, aleś ty go wkurzyła...

EWA

No, widzisz sama...

AŚKA

Tylko mi tu nie becz... Dobrze, dobrze... Weź sobie omlecek na osłodę.

EWA

Powinnam chyba zrobić mocną kawę, a nie tę herbatkę...

AŚKA

He, he, he... "Rozwydrzony babol"...

EWA

Nie czytaj mi tego na głos, Aśka.

AŚKA

"Grafomańska moderatorka Agata. Sratatata"... A gdzie są te jego wypociny?

EWA

Leć do góry. To jest cała historia z nim tutaj.

AŚKA

Aha... "Szmaciara"...

EWA

No. I to są te jego argumenty.

AŚKA

Merytoryczne. Ale cię objechał.

EWA

A. To nie wszystko. Przeczytaj te jego pierwsze wpisy, a potem zjedź na dół. W ogóle nie powinnam ci tego pokazywać.

AŚKA

Niby dlaczego? Że jestem w ciąży, czy co? Coś ty. Gdyby to mogło mieć jakiś wpływ, to bym tego nie czytała... Ale to jakiś kretyn przecież...

EWA

Ba. Tyle jest oszołomów... Że politycy pluja na siebie nawzajem, hejtują na całego, to nikomu nie przeszkadza. Niech się obszczekują, jak tak to lubią.

AŚKA

I to jak! Oni chyba zatrudniają setki takich przygłupów, jak ten. Albo żyjemy w tak durnym kraju.

EWA

Ale. Wszędzie na świecie jest takie samo błoto. Grywam czasami w kierki, w necie. Tam też można takich spotkać. Na jednej ze stron, polskiej, są gracze nasi i z zagranicy. I polscy moderatorzy. Nie możesz napisać wulgaryzmu po polsku, ale po angielsku, albo w jakimś innym języku... No, może poza tym na "f", wiesz. Kiedyś sama widziałam, jak jeden przegrany napisał do zwycięzcy jakieś słowo po angielsku, którego nie znałam.

AŚKA

No?

EWA

Przeszło bez cenzury. A z kontekstu mi wychodziło, że obraźliwe. To... No, co ja ci będę mówić.

AŚKA

Mów.

EWA

Eee... Coś o... Takie połączenie idiomów. O kogucie i o ssaniu.

AŚKA

He, he. To znaczy, po angielsku wulgarne?

EWA

Nie ma polskiego odpowiednika. Takiego wiesz, ciężkiego.

AŚKA

A oni tam tego nie sprawdzają?

EWA

To jest polska strona. Mają pewnie listę wyzwisk, głównie po polsku. Ale i bez wulgaryzmów można kogoś opluć.

AŚKA

Straszne śmieci. Tak gdzieś w osiemdziesięciu procentach. Albo to, albo jakieś bzdury. Albo ściągają, jeden od drugiego. Wytnij, wklej. I później ktoś taki robi za eksperta.

EWA

A jest tego coraz więcej.

AŚKA

"Małpa nieokrzęsana"... He, he, he...

EWA

He, he, he.

AŚKA

No widzisz, śmieję się z tego.

EWA

To nie takie proste... I co z tego, że zgłosiłam to do centrali? Powycinali najgorsze i odpisali mi, że to "ryzyko zawodowe". Patałachy. Im to nawet chyba jest na rękę, bo wzrośnie ilość odsłon.

AŚKA

"Genderowska ździra"... No, to już mnie wkurzyłeś, gościu.

EWA

Nie dojechałaś jeszcze do końca.

AŚKA

Herbaty muszę łyknąć. No, robi się ciekawie...

EWA

Też mi: "ciekawie". „Ciekawe” to jest, jak ty byś się czuła, gdyby cię ktoś tak obsmarował fekaliami. Przepraszam.

AŚKA

No, ja bym się nie dała.

EWA

I co? Chciałabyś z nim pomailować?

AŚKA

Niby jak? Merytorycznie?

EWA

No...

AŚKA

Aha. A tu, widzę, "mózg masz mniejszy, niż macicę"...  
Kur...

EWA

A widzisz. Trafił cię.

AŚKA

To gnój jeden...

EWA

Przecież mamy plu - ralizm. Można pluć do woli.

AŚKA

Ta... Słuchaj... Ale tu nie ma nic, co by miało jakiś  
związek z polityką, poglądami... A jest taki  
jadowity...

EWA

Właśnie. To znaczy, jaki on jest toksyczny na inne  
tematy? Co? Te drażliwe? Nie sprawdzałam, czy jego nick  
występuje gdzieś na forach, dyskusjach czy  
komentarzach. Bo pewnie wszędzie podpisuje się jako  
Nodi.

AŚKA

A skąd ten "Nodi"?

EWA

A wiesz, sprawdzimy w Wikipedii, co?

*Ewa włącza inną stronę internetową.*

AŚKA

Nodi... A, to właściwie Noddy. Postać z kreskówki.  
"Sympatyczny"... He. Angielski serial animowany dla  
dzieci. No, gościu, co ty masz wspólnego z Noddy'm?



EWA

Postacie... Noddy, Wielkouchy, Miś Tubby... Wersja polska, dialogi... Noddy i święty Mikołaj... Spis odcinków... Zjadę na dół... Nie... Nic tu nie ma.

AŚKA

"Sympatyczny".

EWA

Może lubi dzieci?

AŚKA

Ale ciebie nie lubi.

EWA

No nie. Nie lubi.

AŚKA

Może to jakiś pedofil?

EWA

Dlatego "Nodi"?

*Ewa i Aśka wzdychają i popijają herbatę.*

AŚKA

No. To by było niezłe gównno. Jakiś zbuk.

EWA

Jasna cholera. Musiałabym poszukać w literaturze dla dzieci...

AŚKA

Weź mnie nie strasz...

EWA

Ja sama jestem w strachu...

AŚKA

To zmieniamy temat.

EWA

Zamknę go.

*Ewa zamyka klapę laptopa.*

AŚKA

Ale szambo.

EWA

I dwa metry mułu. No, ale nie wiadomo...

AŚKA

Wiadomo, nie wiadomo... Trzeba by go "dziabnąć", jak to by powiedział mój tata.

EWA

Szkoda go. Nawet nie wiedziałam, że umarł.

AŚKA

Tak, jak ja o twojej babci. Wyjechaliśmy z Krzyśkiem, nie było nas tu cztery lata...

EWA

Fajnego tatę miałaś. Lubiłam go.

AŚKA

Pewnie chciał mieć syna, a wyszły mu trzy córki. Ale nigdy nic nie mówił.

EWA

Trochę ci go zazdrościłam. Bo mojego wcięło dawno temu i nie wiadomo nawet, czy żyje jeszcze i gdzie...

AŚKA

No tak... Mój tata, no... Syn mu się nie trafił, ale nie wychował nas na jakieś chłopczyce. Żadne tam strzelanie czy piłka nożna. I nigdy nie czułam, że z nim jest coś nie tak. Wiesz...

EWA

Rozumiem.

AŚKA

A jak już chodziłam z Krzyśkiem, tak na poważnie, to on sam mi powiedział, żebym nie kupowała kota w worku. Że, jak już się zdecydujemy na ślub, to najpierw mam sprawdzić, czy zajdę w ciążę.

EWA

Coś ty? Poważnie?

AŚKA

No tak. Taki facet. A jak już byłam, to chodził ze mną do ginekologa, badania prenatalne i nie tylko.

EWA

Nawet nie wiedziałam.

AŚKA

E, bo myśmy się tak nie kontaktowały po liceum. Ty poszłaś na biblioteki, a ja na pedagogikę. I się urwało. Ale teraz, widzisz, jesteśmy prawie sąsiadkami. Wiesz, jak było? Przed ślubem moja teściowa, w porządku jest, chciała, żebyśmy zamieszkali u nich, bo mają duży dom. Ale mój tata powiedział: "Nie. Jak chcą być prawdziwą rodziną, to muszą mieszkać sami. Nauczyć się siebie, szczególnie na początku". I dał nam kasę na wynajem kawalerki, na rok z góry.

EWA

Mądry facet.

AŚKA

Ehe.

EWA

Widzisz, a tu taki cham...

AŚKA

Przecież on obraża wszystkie kobiety.

EWA

Nie widziałaś tam dalej, co jest. Jak się inni podłączyli.

AŚKA

Ale nie mów, że same takie wpisy tam są. Nie ma normalnych?

EWA

A kto tam zagląda? To nie Wirtualna Polska. Tam jest po kilkaset komentarzy do jednej rzeczy. Albo i więcej. Codziennie.

AŚKA

Obłąd jakiś. Okazuje się, że tyle ludzi się chce pochwalić swoimi przemyśleniami.

EWA

Chyba złą ortografią.

AŚKA

He, he, tak. To same osły, na ogół.

EWA

A im który głupszy, tym bardziej jadowity.

AŚKA

Co się dziwisz? Jak ma mały rozumek, to czymś musi nadrabiać. Dobra. Pogadajmy o czymś przyjemniejszym.

EWA

Właśnie. Jak ty się w ogóle czujesz?

AŚKA

Bardzo dobrze. Wyśmienicie. Jak byłam z Rafałkiem w ciąży, pracowałam prawie do końca. I nic mnie nie bolało, czy coś... Teraz tak samo. Normalnie, roznosi mnie.

EWA

To widać. I bardzo dobrze.

AŚKA

No, a ty? Masz kogoś?

EWA

Jeszcze nie. Ale szukam.

AŚKA

Bo to już trzydziestka. Czas na ciebie.

EWA

Sama wiem. Ale co ja poradzę? Jak się pracuje w bibliotece, to w pracy nikogo sobie nie znajdę.

AŚKA

I nawet się nie malujesz. Ech, Ewka...

EWA

Czasami, jak gdzieś wychodzę...

AŚKA

I od razu cię przeproszam za tego Roberta. Dupek i tyle. Ale skąd ja mogłam wiedzieć?

EWA

Tak, jasne.

AŚKA

Wiesz, jak tu wróciliśmy, Krzysiek miał nową pracę, nowi ludzie... A taki się wydawał w porządku...

EWA

Mnie on coś nie podchodził od początku, za bardzo go ciągnęło do alkoholu.

AŚKA

No i się sprawdziło. E, gamoń. Nie zasługuje na ciebie.

EWA

No...

AŚKA

Musisz sobie kogoś znaleźć.

EWA

Nawet zaczęłam ostatnio przeglądać portale randkowe.

AŚKA

No i?

EWA

Z tego, co widziałam, uzbierało by się z pięciu może...

AŚKA

A procentowo?

EWA

Ze dwa... Kurczę, nie jestem wybredna, ale coś taki facet musi jednak mieć, nie?

AŚKA

Jasne, że tak. Nie może być dupkiem. Takich, to na pęczki.

*Ewa i Aśka ŚMIEJĄ się.*

EWA

Ale...

AŚKA

Ale.

*Chwilę piją herbatę.*

AŚKA

Kogoś sobie musisz znaleźć. Nawet nie takiego już do ślubu, ale żeby trochę się z tymi facetami oswoić. Bo nie możesz tu tak sama siedzieć. Jak już zaliczysz sobie jednego, drugiego, to coś ci się trafi porządneho.

EWA

No tak. Mam już za długą przerwę.

AŚKA

Właśnie. Jak nie masz tego "ostatecznego" na widoku, to spróbuj czegoś "na trochę".

EWA

Tylko gdzie szukać? W internecie? Po tym Nodim mam takie obrzydzenie do kompa, wszystko mi się wydaje takie brudne, fałszywe...

AŚKA

Bo na ogół jest.

*DZWONI telefon Aśki. Odbiera, rozmawia z kimś.*

AŚKA

Krzysiu? No... Słuchaj, jestem teraz u Ewki, przyjedź po mnie, posiedzimy trochę i pojedziemy do mamy po Rafałka... No. Tak. A potem do domu... Tak... Nie, nie... No dobrze. Tak... To będziesz za jakiś kwadransik, tak?... Dobrze... Dobrze. No, pa. Pa.

*(kładzie komórkę na stole)*

Krzysiek tu wpadnie, okej?

EWA

Pewnie.

AŚKA

No... Trudno znaleźć normalnego faceta.

EWA

Trudno, trudno. Wiem coś o tym.

AŚKA

Trudno, ale to nie jest niemożliwe. Musisz mi ich pokazać. Może coś ci doradzę? Normalnie, nie mogę patrzeć, jak się tak marnujesz.

EWA

Nie wiem. Teraz? Zaraz przyjdzie twój Krzysiek...

AŚKA

To daj mi tego twojego kompa. Na chwilę.

EWA

Chyba zrobię kawę, chcesz?

AŚKA

Nie... Albo, taką małą, z mlekiem... Ty, Ewka! Tylko żeby ci nie przyszło do tej twojej ślicznej blond główki, żeby podrywać mojego męża.

EWA

A na cholere mi twój Krzysiek? Ja chcę mieć swojego faceta. Swojego. A nie jakiegoś cudzego. I możliwe z małym przebiegiem, bez stłuczek. Bo ten twój, to już jest trochę wyeksploatowany. Raczej.

AŚKA

Bo wiesz, faceci to są takie mało skomplikowane organizmy. Mały mózdzek, jak u dzieci. I myślą czasami tym, co mają między nogami, a nie tym, co w głowie.

EWA

Jasne. Potrzebny mi jeszcze jeden kłopot. Faktycznie. Mam już swojego Nodiego. Wystarczy.

AŚKA

Mam taką ochotę mu przywalić... Musimy coś wymyślić.

EWA

Jestem za.

AŚKA

No, humor ci wraca. Bardzo dobrze. To bierzemy się teraz za te twoje typy. Albo typki. Może się chociaż trochę pośmiejemy, nie?

EWA

Chodź, zrobimy sobie kawę.

*Ewa i Aśka wstają i wychodzą do kuchni.*

#### Scena 4

*Mieszkanie Ewy.*

*Ewa i Aśka przychodzą z kuchni do pokoju z filiżankami kawy, stawiają je na stole, siadają.*

AŚKA

Odpal tego twojego lapa, pooglądamy ich sobie.

*Ewa otwiera laptopa, loguje się. Potem otwierają*



*różne strony.*

EWA

Najpierw sprawdzę coś w słowniku. O, jest. Hejt.  
"Obrażliwy i agresywny komentarz internetowy"... A  
tutaj... "Dwa rodzaje. Wyrachowany, intelektualny  
twardziel"...

AŚKA

To nie on.

EWA

..."Albo"... "Trolluje wszędzie, gdzie się da"... "Bez  
powodu"... "Żeby zaspokoić swoją chorą ambicję"... No.  
"Anonimowo". No właśnie. "Nie jest w stanie powiedzieć  
komuś czegoś prosto w twarz"... Czeka, tu są  
przykłady... "Ty mule pasiasty"... He, he, to jest  
dobre: "Ale ty masz piękne, długie i czarne kręcone  
zęby"...

AŚKA

He, he, he, cholera...

EWA

"Masz ryj, jak spluwaczka dla wielbłąda"...

AŚKA

He, he, he.

EWA

O, Jezu, czego tu nie ma... "Chcesz wejściówkę dla  
vipów na zlot pedałów?"... "Przeprosili cię rodzice za  
to, że tak cię sp... spartaczyli?"

AŚKA

No, ale jazda...

EWA

A to jest... "Śmieszne i fajne hejty, wrzuty oraz  
grypsy". Aha. No, to ja teraz jestem już w domu. Bo  
cały czas czułam się z tym nieswojo... Jak można pisać,

(WIĘCEJ)

EWA (KONTYNUACJA)

a przecież najpierw myśleć, takie rzeczy... No. To wszystko jest rodem prosto z więziennej grypsery. Albo szaletów. Tak rozmawiają kryminaliści, albo prymitywy. A nie normalni ludzie. I to się przeniosło z więzień na zewnątrz. Tak samo, jak tatuaże.

AŚKA

Oczywiście. Trafiłaś w sedno. Za czasów naszych rodziców nie do pomyślenia było, żeby mieć tatuaż. A jak ktoś miał, to znaczyło po prostu, że siedział.

EWA

Automatycznie.

AŚKA

A teraz? Czasami Krzysiek ogląda na jakimś kanale sportowym boks zawodowy, wiesz. Tam są faceci w samych spodenkach. I mają tatuaże na plecach. Ale nie jakieś tam esy - floresy. Logo sponsora. Paranoja. Wyobrażasz sobie faceta, który ma na plecach wielkie logo: "Atlas. Zaprawy, tynki, kleje."

EWA

Atlas, faktycznie... Posłuchaj tego: "Daj mi swoje zdjęcie, bo chcę sobie zrobić kanapkę z pasztetem"...

AŚKA

He, he, he. Smacznego. A co to za strona?

EWA

Masz tutaj. Gdy brakuje argumentów, krytyka zamienia się w hejt. Wejdę na Wikipedię. Hejt... Nie ma. Trzeba by opisać. Hejter. "Określenie osoby..." E tam. Troll... Też nie ma. Trollowanie. "Antyspołeczne zachowanie... fora internetowe"... "Geneza"... Poczekaj, tu coś może być... Nie, to nie... Nie.

AŚKA

Szkoda, że omleciki nam się skończyły...

EWA

Tu coś chyba mam... "Hejter pilnie poszukiwany"...  
Tak... No, ktoś nawet zamieścił takie ogłoszenie, dla  
jaj pewnie... W wymaganiach wpisał "wrogość do  
świata"... Taka prowokacja... Dobrze. O, właśnie. Tu  
jest napisane, popatrz, że niektóre komentarze działają  
w sposób kontrolowany. Tak to właśnie myślałam sobie...  
Firmy zlecają swoim ludziom opluwanie konkurencji.

AŚKA

Hejt prywatny, służbowy, polityczny.

EWA

A tu jakiś artykuł... Likwidacja anonimowości w  
necie... Że to nie jest recepta na hejt. Bzdura.

AŚKA

A ma jakąś inną?

EWA

Raczej nie... No dobrze. To na razie kończymy z  
prymitywami i jaskiniowcami. Zobaczymy, czy znajdziemy  
kogoś romantycznego.

AŚKA

Ale przeskok. No, pokazuj.

EWA

Wiesz, ja na razie tylko się przymierzam do tego.  
Jeszcze się nigdzie nie zarejestrowałam.

AŚKA

Jezu, jakie ryje... Sorki.

EWA

Fakt... Nie zarejestrowałam się na żadnym portalu. Nie  
wszystko zobaczymy, co jest. A na tej stronie mają  
trochę fotek i ofert facetów. Ot, tak. Pewnie dla  
zachęty, dla takich, jak ja. Niektóre zdjęcia są  
zamazane, tylko fragmenty tekstów...

AŚKA

Aha. No, tu coś jest... kierownik budowy... Coś jak mój Krzysiek. Stolarz, instalator... O, bibliotekarz... Coś dla ciebie może?

EWA

Wygląda rozumnie, ale ta biblioteka...

AŚKA

Znam ten ból... No. Ten, to model... "Wszyscy znajomi mówią, że jestem super facet". Ale czy tak myśla, młotku?

EWA

Architekt, trzydzieści trzy lata, jakieś cytaty, co to tam...

AŚKA

A kliknij na zdjęcie, może jest coś więcej o nim, bo wygląda nieźle. O, widzisz. Kawaler, bezdzietny.

EWA

Te wszystkie teksty są trochę tak na siłę napisane... Jakby ktoś chciał coś sprzedać i bał się, że się trafi kupiec. Hm... Sama nie wiem, co ja bym napisała...

AŚKA

Ale taki kawaler, trzydzieści dwa lata, czy trzy, no... to co on ma za przeszłość za sobą? Inne dziewczyny, ze dwadzieścia porzuconych, czy maminsynek? Hę?

EWA

Ta... No. Ten, to sobie z pewnością coś znajdzie. Trzydzieści lat, rencista. A "cóż" napisał przez "u" zwykłe.

AŚKA

Nieszczęsny pacan.

EWA

Ten ma dobry tekst. Przeczytaj.

AŚKA

No... Może być... E, dalej same zamazane zdjęcia.  
Musiałabyś się zarejestrować.

EWA

A ten, obok, to chyba fan disco polo, co?

AŚKA

"Jak nie, jak tak?"

EWA

Piekarz, programista, psycholog...

AŚKA

Kurczę, nie wiedziałam, że tu tyle facetów. No... Może  
by się i coś wybrało?...

EWA

To jest trochę dziwne, nie? Niby wszyscy normalni,  
mężczyźni i kobiety, a nie mogą się jakoś znaleźć.  
Tysiące ludzi. Sama widzisz. A miałyśmy się pośmiać.

AŚKA

Tragikomiczne to jest. Tak. Niestety. Chyba wrócimy do  
tych trolli, bo tu... No nie mogę patrzeć spokojnie,  
jak ty się marnujesz. Taki materiał na żonę, jakby mój  
tata powiedział...

EWA

Do czasu może.

AŚKA

Oby.

## Scena 5

*Mieszkanie Ewy.*

*Słychać DZWONEK do drzwi. Ewa wstaje i przechodzi  
do przedpokoju.*

AŚKA

To pewnie Krzysiek.

*Ewa otwiera drzwi i wchodzi KRZYSIEK.*

KRZYSIEK

Cześć, dziewczyny. Co to, ploty?

*Ewa zamyka za nim drzwi, Krzysiek ściąga kurtkę i wiesz ją na wieszaku w przedpokoju. Ewa i Krzysiek wchodzi do pokoju. Krzysiek trzyma nieduży biały karton.*

AŚKA

Ploty, ploty.

KRZYSIEK

Tak myślałem. Przyniosłem wam coś do kawy. O, dobrze trafiłem, widzę. Ja też dostanę?

AŚKA

A co tam masz?

KRZYSIEK

A twoje ulubione, ptysie ze śmietaną. I eklerki.

AŚKA

O... A skąd wiedziałeś?

KRZYSIEK

A jak bym cię nie znał, łakomczuchu.

EWA

To co, zasłużył sobie na kawę?

AŚKA

No... Zobaczymy, co tam siedzi w tym kartonie. Dawaj to.

*Aśka bierze od Krzyśka karton, otwiera go, zagląda*

*do środka. Ewa idzie do kuchni.*

AŚKA

No... Dostaniesz za to... Podwójne espresso.

KRZYSIEK

O, to to.

EWA

*(z kuchni)*

Podwójne?

AŚKA

A niech ma... Siadaj. Jak w pracy?

KRZYSIEK

E, może być. Jak brzusek?

*Aśka i Krzysiek całują się czule.*

AŚKA

Rośnie.

KRZYSIEK

I bardzo dobrze.

AŚKA

A jak tam ten cały Robert?

KRZYSIEK

Jakoś się z nim nie widuję.

AŚKA

Jedna wielka porażka.

KRZYSIEK

Bywa. A tu co słychać?

*Wchodzi Ewa z filiżanką kawy, stawia ją na stole.*

*Bierze karton z ciastkami i wraca z nim do kuchni.*

EWA

Twoja kawa, Krzysiek.

KRZYSIEK

Aha, dzięki. Dzięki.

AŚKA

No, jest taka sprawa... Ale nie zdążyłyśmy z Ewką się dogadać, czy ci o tym opowiedzieć.

KRZYSIEK

To znaczy, o czym?

AŚKA

Chwila, chwila, Ewa przyjdzie...

*Wchodzi Ewa z tacą, zestawia z niej na stół talerz z ciastkami, trzy talerzyki i łyżeczki, cukiernicę i dzbanuszek z mlekiem.*

EWA

Co: "Ewa"?

AŚKA

Słuchaj... Mówimy mu o... tym?

KRZYSIEK

Masz jakiegoś nowego faceta?

EWA

Tak. Nodiego.

KRZYSIEK

Nodi? Co to za imię? Jakiś Angol, czy co?

AŚKA

He, he. Angol. Trafiłeś.

*Ewa wychodzi do kuchni z tacą.*

KRZYSIEK

To dobrze. Wy sobie będziecie plotkować, a my sobie skoczymy na jakieś piwo.

AŚKA

He, he, he... Ale mnie rozbawiłeś... He, he, he. Dobrze.

*(śmieje się)*

Słyszałaś, Ewka? He, he... Krzysiek chce iść z twoim Nodim na piwo.



*Wchodzi Ewa i siada przy stole.*

EWA

Tak, he, he. Z Nodim na piwo.

AŚKA

Jak wy to potraficie rozbawić kobiety... O Jezu, co ja plotę?...

KRZYSIEK

To co jest z tym Nodim całym? To jakiś pies, czy co?

*Ewa i Aśka ŚMIEJĄ się głośno.*

AŚKA

Sorki, Krzysiek, ale to już ci musi Ewka wytłumaczyć.

EWA

Nodi to nick hejtera, który mnie obsmarował w sieci.

AŚKA

No... I dobry nastrój szlag trafił, co? Otwórz lepiej tego twojego lapa i pokaż mu. Dawaj, dawaj, dziewczyno.

*Ewa otwiera laptopa i włącza go. Loguje się, otwiera stronę z hejtami, przesuwa laptopa do Krzyska. Aśka bierze ptysia i je go ze smakiem. Krzysiek przegląda stronę www.*

EWA

A masz, poczytaj sobie... Co ja ci będę żałować.

Przyznaję, zabolalo. Najpierw bylam rozbita, ryczeć mi się chciało, ale przyszła twoja Aśka i mnie z tego wyrwała. Dzięki Bogu.

AŚKA

Bo tu nie ma co beczeć, Ewka. Tu trzeba działać. Tak, jak mój tatuś mówił. Dokładnie tak.

EWA

I miałby rację.

KRZYSIEK

O kur...

AŚKA

Zatyka, co?

KRZYSIEK

No...

AŚKA

Ale pycha. Moje ulubione...

EWA

A ja sobie chyba eklerka wezmę. Przytyję przez ciebie, Aśka.

ŚKA

E, tam... Niebo w gębie.

KRZYSIEK

Ja pier... A to gnój!

AŚKA

Czytaj, czytaj, nie żałuj sobie.

KRZYSIEK

Ale... Chwila. To jest... serwis literacki, tak?

EWA

Tak. Wiesz, dorabiam sobie. Moderuję strony internetowe. Kilka stów miesięcznie, zawsze coś.

KRZYSIEK

A co na to administrator strony?

AŚKA

Wypiął się. Oglądalność mu wzrośnie.

KRZYSIEK

Co?

EWA

Zbyli mnie, jak interweniowałam. I poszło. Trochę okrojone, ale poszło.

KRZYSIEK

Co za chamstwo. Jeszcze rozumiem, że na WP, czy na jakiejś innej dużej stronie... Tam się aż roi od oszołomów. Ale to jest strona poświęcona literaturze...

AŚKA

No. Uznali to za "literaturę". Jak to blisko do "makulaturę". He, nawet nie wiedziałam.

EWA

Faktycznie. Blisko.

KRZYSIEK

A te wulgaryzmy?

EWA

Zwróć uwagę, że nie ma. Tych dosłownych. Bo można niby powiedzieć: "ty gruba świnió", ale nie można: "ty k..." Ale można: "ty k... bękaracie". Chyba. Nie sprawdzałam.

AŚKA

I to ty sama to moderowałaś?

EWA

Oczywiście, że nie. Ja już byłam jakby "poza". Mnie już w tym nie ma. No. Bo to przecież tylko jeden Nick obraża drugiego Nicka.

AŚKA

"Nick" jak "Nikt".

EWA

E, na diabła mi to było... W bibliotece spokój, cisza, nic się nie dzieje, wprost nudy.

AŚKA

No. Za nudno ci tam było. Toś sobie rozrywkę znalazła, nie ma co.

KRZYSIEK

Co za szambo... Mordę by mu obić. Wyklepać ten durny ryj, jak starą blachę.

AŚKA

Ale fakt. Potraktowali cię... Chamstwo.

EWA

Zerwę z nimi umowę i tyle.

AŚKA

I nic. To nic nie zmienia.

EWA

Nie ja pierwsza, nie ostatnia, tak?

AŚKA

A tak. To jest tak samo, jak było do niedawna z telefonami na kartę. Jakiś kryminalista kupuje sobie telefon w jednym mieście, kartę SIM w innym, stara się, żeby go kamery gdzieś nie namierzyły i może sobie dzwonić w celach przestępczych, czy terrorystycznych. Teraz trzeba to już rejestrować, zdaje się.

KRZYSIEK

To gnój jeden...

AŚKA

Do czego dotarłeś?

KRZYSIEK

Eee... A, wy to już znacie, to chyba mogę przeczytać na głos. Co?

EWA

Nie. Po co.

KRZYSIEK

Właściwie... No tak.

AŚKA

A w necie nic się nie zmieniło. Bo słowem nikt nikogo nie zabije. A opluć można. Proszę bardzo. "Ile błota pan zamawia? Pięć kilo? Przesyłka kurierska? Ekspresowa? Tak, dostarczamy w dwadzieścia cztery godziny"... No, chodź do mnie, eklerku drogi.

EWA

Tak. To wszystko dlatego, że jest pełna anonimowość. Podejź do kogoś na ulicy, czy w sklepie, powiedz mu, że jest palantem. Albo obleśnym zbukiem.

AŚKA

Albo, że ma... krzywe nogi, jak sra. Sorki. W necie, jakby to ktoś przeczytał, to tylko śmiech. Kupa śmiechu, po prostu. I z autora, i z "trafionego".

KRZYSIEK

Aśka...

EWA

Jesteśmy świadkami powstawania nowego gatunku literackiego. Albo raczej, przetworzenia sztuki epistolograficznej. Przepoczwarczenia. Bo kto teraz pisuje listy? A SMSy są takie krótkie... I mają jednego odbiorcę. A tak? Cham wchodzi na salony i czuje się jak celebryta. I jeszcze ma poczucie, że jest ekspertem. Tyle ludzi go przecież czyta... Jedyna, słuszna myśl. A co było pierwsze? Napisy na ścianach latryn. A zdziczenie w sieci, czy w polityce? A może wszystko razem? Grafomania triumfuje. Bez sensu to wszystko...

KRZYSIEK

No dobra. Ale jak to jest z tymi komentarzami? Co? Bo ja nigdy tego nie robiłem. Czasami coś przeczytam, najczęściej ze sportu, i tyle. Włączę WP i otworzę coś. Cokolwiek. Bez patrzenia. O. To. Jest. Ściągam na dół, tak? Dobra... Dodaj komentarz. "Ale jaja". Podaj twój nick. "Nick". I już? Poszło. No... He, he, ja nawet nie wiedziałem, że to takie proste... Właśnie.

AŚKA

I co skomentowałeś?

KRZYSIEK

Czekaj, cofnę... "Vanessa Lissi nago. Wreszcie nie wstydzi się swojego ciała". He, he, he, ale trafiłem... He, he, he...

AŚKA

Czysta paranoja.

KRZYSIEK

Ale jaja... No dobra, he, he. Śmiech śmiechem, ale to jest tak głupie, że aż boli.

EWA

A ile było komentarzy?

KRZYSIEK

Eee, sto siedemdziesiąt trzy. O kurczę. He, he, he.

EWA

To już jest problem, co? A ile było osób czytających te komentarze? Pewnie kilka tysięcy. Nie podają?

KRZYSIEK

Nie widzę. Może...

AŚKA

Ludzie, czy to nie jest czysta głupota? Ja sobie muszę coś przegryźć. Dlaczego nic nie jecie?

KRZYSIEK

Jemy, jemy. Ptysie jeszcze zostały, Asia? Dlaczego?

AŚKA

Zostawiłam dla ciebie. Żebyś chociaż spróbował.

KRZYSIEK

Dzięki ba... Oum... Dobrze

EWA

Bardzo dobre. Złapałam ostatniego ptysia.

AŚKA

Jeszcze się załapałaś. Widzisz? Dbam o ciebie.

EWA

Ehm... Dzięki.

AŚKA

No dobra. A co z Nodim?

KRZYSIEK

A co masz na myśli?

AŚKA

Mam ochotę mu przywalić. A ty wiesz, że jak ja mam na coś ochotę...

KRZYSIEK

Na ptysie, na przykład.

AŚKA

Na ptysie też. Ewka, ty decydujesz. To twój Nodi.

EWA

Aśka, gdyby nie ty... Ale masz całkowitą słuszność. Trzeba mu dokopać. Bo to gówniarz, nie facet.

AŚKA

O.

EWA

Tylko jak? Pisanie nikogo nie zaboli. Możesz walić w klawisze godzinami. Co to da?

AŚKA

E, e. Ja myślałam o czymś innym. Tak mi w głowie coś kiełkowało, od kiedy do mnie zadzwoniłeś... Trzeba go wytropić. Tak w realu. I narobić mu gnoju. Prawdziwego, a nie wirtualnie. I żeby ten smród tak się porządnie rozszedł...

EWA

Niby jak go wytropisz? Musiałabyś mieć jego numer IP, adres mailowy, zgodę dostawcy internetu... To są dane osobowe. Wszystko zastrzeżone, objęte tajemnicą. "Wrażliwe" dane.

AŚKA

Ja też jestem wrażliwa.

KRZYSIEK

Aśka...

AŚKA

Aśka, Aśka. Tak się szczęśliwie składa, że szwagier tu obecnego, mojego męża, jest policjantem. Nie?

KRZYSIEK

Ale on ci tego nie wydobędzie.

AŚKA

Może tak, może nie. Ewa, na przykład, może wydrukować dane kilku tysięcy użytkowników biblioteki. Tak sobie. I śladu po tym nie będzie.

KRZYSIEK

Szalona pałko...

AŚKA

No, no. Pamiętaj, że jestem wrażliwa.

EWA

Poważnie, Krzysiek? Twój szwagier pracuje w Policji?

KRZYSIEK

Tak. Jest inspektorem.

EWA

To znaczy... oficerem?

KRZYSIEK

Tak. Ale on pewnie nie ma dostępu do takich danych. A poza tym to służbista.

AŚKA

Nie ma. Nie ma. Może nie ma, może ma. Trzeba by go zapytać.

KRZYSIEK

No i co potem?

AŚKA

Jeszcze nie wiem. Ale... chyba będzie jakieś "potem".

EWA

Może zostawmy to?



AŚKA

Chcesz go załatwić, czy nie? Bo mnie by się przydało trochę adrenaliny.

KRZYSIEK

Szalona... Władujesz się z Ewą w jakieś kłopoty...

AŚKA

No, jestem trochę stuknięta. Taką mnie sobie kupiłeś. I teraz nie narzekaj.

KRZYSIEK

Matko, jak ty ciśniesz zawsze...

AŚKA

Oj tam, oj tam. No, Krzysiu...

*(Aśka przytula się do Krzyśka i całuje go w policzek.)*

Zrób to dla swojej Asi... Tak? Krzysiu?...

KRZYSIEK

A niech cię... Ładujecie się w kłopoty. Aśka...

EWA

Hm... Jeśli mogę wam przerwać...

AŚKA

No...

EWA

E... Faktycznie... Musimy, choćby tak ogólnikowo, pomyśleć, co dalej?

KRZYSIEK

Żadne nękanie, ani nic, co podchodzi pod jakiś paragraf. Choćby najmniejszy.

EWA

Właśnie. Jeszcze tego nam brakuje. Ja w zasadzie mogłabym zrezygnować z tego cholernego Nodiego. Zrywam umowę i tyle. A występuję tam też pod nickiem, jako Agata. Anonimowo. Ale korci mnie, tak jak Aśkę, żeby mu coś takiego "zmajstrować"...

AŚKA

O, to to. Takie niby nic, ale żeby zabolalo.

KRZYSIEK

No, właściwie...

AŚKA

Nic straszniego.

EWA

Ani nierozważnego.

KRZYSIEK

O to najbardziej się boję.

AŚKA

Spokojnie. Ewka mnie dopilnuje.

KRZYSIEK

Na to liczę, Ewa. Bo ona to wiesz. "Szalona pałka".

EWA

Masz moje słowo.

AŚKA

A ja dorzucę jeszcze dwa argumenty. Tak, żeby cię przekonać. Nie sprawdziłyśmy jeszcze tego, ale może to jest jakiś trop. Nie wiemy. Zastanawiałyśmy się, skąd ten facet, bo to jest raczej facet...

KRZYSIEK

No. Raczej.

AŚKA

Właśnie. Dlaczego wybrał sobie taki nick. Nodi. A właściwie Noddy. To taka postać z kreskówek. Lalka Noddy z angielskich filmów animowanych dla dzieci.

KRZYSIEK

Aha... To ja już teraz wiem, skąd ja znam to imię. No tak... Taki mały ludzik w samochodziku. I... chyba czerwona czapeczka.

AŚKA

No właśnie.

KRZYSIEK

Co: "właśnie"?

AŚKA

A czy to nie jest podejrzone? Rambo, Tarzan, albo... bo ja wiem...

EWA

Wolf? Wojownik? Rycerz? Macho?

AŚKA

No, no... Dlaczego facet wybiera sobie taką ksywkę? Ma coś z dekleklem? Czuje się małym chłopcem? Albo... lubi chłopców?

KRZYSIEK

Kur... Myślisz, że to jakiś pedofil? Pier...

AŚKA

To jest ten pierwszy argument.

EWA

Ale jeszcze nie zweryfikowany.

AŚKA

A drugi to ci powiem w łóżku... Nie, nie, żartuję. Ale blisko. Ty jesteś facet, Rysiek jest facet. Myślicie trochę inaczej, niż my. Ale niech no tylko twoja siostra to zobaczy, te wpisy, no...

KRZYSIEK

To będzie go urabiać tak, jak ty mnie. Jasne.

AŚKA

Ucz się, Ewa. Przyda ci się. Już wkrótce.

KRZYSIEK

No, to możemy zamykać dzisiejszą dyskusję. Dziękuję, było miło, co złego to nie ja.

AŚKA

Można, można. To co, faktycznie, Ewka, zbieramy się powoli. Słodkie wyżarte... Pojedziemy do rodziców

(WIĘCEJ)

AŚKA (KONTYNUACJA)

Krzyśka, odbierzemy od babci Ani Rafałka, a potem przygotuję ci pyszny obiadek, tak?

KRZYSIEK

Tak jest, szefowo. Ty wiesz, jak ona kocha rządzić?

EWA

Ale tobie, widzę, to nie przeszkadza.

KRZYSIEK

Gdyby przeszkadzało, to by nie została moja żoną. Nie? Nawet lubię, jak kręci moją głową. Czasami.

AŚKA

Ucz się Ewka, ucz.

*Ewa, Aśka i Krzysiek wstają, przechodzą do przedpokoju. Aśka i Krzysiek ubierają kurtki i stają przy drzwiach wejściowych.*

EWA

He, he. Ale się dobraliście, no... Pełen szacun. Ale, Krzysiek, jedna sprawa jeszcze. Wszystkie koszty biorę na siebie. Dla tego Ryśka butelka, a dla twojej siostry kwiaty. Okej?

KRZYSIEK

Butelka, rozumiem. Ale kwiaty? Dla siostry?

EWA

A co? Dajesz jej tylko na imieniny?

KRZYSIEK

No, tak jakoś...

EWA

A nie. Niedobrze. Kwiaty koniecznie. I nie ode mnie, ale od ciebie.

AŚKA

Tak jest. Popieram.

EWA

Jak masz ją urobić, to bez kwiatów ci nie pójdzie. Kup z dziesięć róż. Co prawda róże, to będzie wiedziała, że to facet kupił, ale to dobrze akurat.

AŚKA

Oczywiście. A my się zdzwonimy. Pa.

*Aśka i Krzysiek żegnają się z Ewą i wychodzą.*

## Scena 6

*Mieszkanie Ewy.*

*SŁYCHAĆ dzwonek do drzwi. Ewa wychodzi z kuchni do przedpokoju, otwiera drzwi i wita się z wchodzącą Aśką. Potem Aśka ściąga kurtkę i wiesza ją na wieszaku.*

EWA

Jesteś.

AŚKA

Tak, to ja, we własnej osobie. Mam dobre wieści.

EWA

Ściągaj kurtkę, powieszę.

AŚKA

A co tak u ciebie pachnie?

EWA

Pachnie? Jeszcze nic nie powinno pachnieć. Zaczynam robić sobie zupę - krem z dyni. Na razie kroję ją na kawałki. Zaczynam. Chodź.

*Ewa i Aśka wchodzą do pokoju.*

AŚKA

A wiesz, ja też bym musiała zrobić. Jeszcze nigdy nie robiłam. Kiedyś, gdzieś ją jadłam, nie pamiętam. Ale mi smakowała.

EWA

Dobra jest. Siadaj. Jak masz trochę czasu, to sobie możemy zrobić i zjeść. Całą dynię kupiłam, sama nie wiem po co, taka wielka. Chyba z tydzień będę ją jadła. Może weźmiesz ze sobą do domu?

AŚKA

A... Wiesz co? Pewnie, że tak. Właściwie, to z godzinkę spokojnie u ciebie mogę posiedzieć, zdamę jeszcze...

EWA

To co, idziemy do kuchni?

AŚKA

Zaraz, zaraz. Zmachana jestem trochę, jak to ciężarówka.

EWA

A, nie pomyślałam. Przepraszam. To siadaj.

*Ewa i Aśka siadają na sofie.*

AŚKA

Zaraz mi przejdzie. O... kopie...

EWA

Mogę?

AŚKA

No pewnie. Dotknij. O...

EWA

O kurczę... Niesamowite.

AŚKA

No... To są te moje małe radości...

EWA

Też bym tak chciała...

AŚKA

Doczekasz się. Spoko. O... Skubane...

EWA

A wiesz już, jaka jest płeć?

AŚKA

Powiedziałam lekarzowi, żeby ani mnie, ani mężowi nie mówił. Po co?

EWA

Ma być zdrowe.

AŚKA

Pewnie. Rafałek dostał dziesięć punktów. To i to też pewnie tyle zarobi.

EWA

To najważniejsze.

AŚKA

No... I znalazł się ten twój Nodi.

EWA

Mówiłaś przez telefon. Dawaj wreszcie.

AŚKA

To... Niejaki Zygmunt Blacharz. Z Głogowa. Urodzony dwudziestego siódmego kwietnia...

EWA

Daj mi tę kartkę...

AŚKA

Czytaj czytaj.

EWA

Huta miedzi... Głogów... Ulica... No i co dalej?

AŚKA

Ja swoje zrobiłam.

EWA

Myślałam o tym. Zdecydowałam się. Uwalimy go. Jeżeli chcesz się do mnie dołączyć, bo to w końcu moja sprawa.

AŚKA

Wchodzę w to.

EWA

No, to za nas wszystkie. Tak, żeby zabolalo.

AŚKA

Właśnie tak.

EWA

Sprawdzałam go. Przy dzieciach nie spotkałam Nodiego, przynajmniej tak mi się wydaje. Albo coś skrobie pod inną ksywką. Ale często się wypowiada na Wirtualnej. Oszółom. Nawet nie to, że prawicowy. Bo by był przeciw aborcji, czy coś podobnego. Nic takiego nie znalazłam. Ale on jest po prostu... nie antyfeministyczny, ale antykobiecey.

AŚKA

Otóż to. Otóż to.

EWA

Pluje tą swoją nienawiścią... Byłby dobrym inkwizytorem.

AŚKA

I pewnie dużo stosów by postawił, nie?

EWA

Tak. On tak.

AŚKA

No to go... potorturujemy troszeczkę... Pięty przypalimy...

EWA

No to teraz wezmą się za niego dwie czarownice. Jedna - ciężarówka, druga - prawie dziewica.

AŚKA

Jak: "prawie"?

EWA

Bo to było tak dawno temu, że "prawie" zapomniałam.



AŚKA

No to chodź, ty dziewico orleańska, do kuchni. We dwójkę się lepiej myśli... Pomyślmy o naszym drogim Nodim... A masz ostre noże?

EWA

Jak brzytwy. A i osełka się znajdzie...

## AKT 2

### Scena 7

*Pokój hotelowy.*

*Ewa i Aśka wchodzą do pokoju, ciągnąc walizki na kółkach. Stawiają walizki, zamykają drzwi, zdejmują kurtki i wieszają je na wieszaku. Ściągają buty i wchodzą w głąb pokoju.*

AŚKA

No, nareszcie. To już prawie szósty miesiąc, zmachana jestem.

EWA

No to sobie klapnij na łóżku. Pewnie. Najlepiej, to ty się połóż i tyle.

AŚKA

Oj, chyba tak. He, he, he...

*(kładzie się na łóżku)*

No, nawet niezły ten recepcjonista, co?

*Ewa zaczyna rozpakowywać jedną z walizek, układa rzeczy swoje i Aśki.*

EWA

Niczego sobie.

AŚKA

A może byś go tak sobie poderwała? Co? Ewka?

EWA

Może?... Przystojny, miły, kulturalny...

AŚKA

Ale?

EWA

Ale jak on pracuje w hotelu...

AŚKA

To codziennie ma jakieś okazje, nie?

EWA

Pewnie tak.

AŚKA

Złe podejście. Ty masz sobie znaleźć faceta na "na razie". Pamiętaj... Pewnie, są tacy, jak Casanova... Że nie potrafią tylko z jedną. Ale tak ogólnie, to wszystko zależy od nas... Pamiętaj. A na pewno bardzo dużo. Ja wcale nie mówię, żeby faceta maksymalnie eksploatować. Nie, nie. Chodzi o to, żeby wiedział, co może ewentualnie utracić. Wielopłaszczyznowo. Dobre słowo. I dopasować to do tego konkretnego typka. Bo jeden się będzie dobrze zachowywał tylko na krótkiej smyczy, a drugi może mieć i długą. Ale smycz.

EWA

Treserka się znalazła.

AŚKA

Tak. Treserka. Tylko, że ja wiem, że ja też mam smycz.  
Bo to jest taka specjalna, z dwiema obrożami.  
Rozumiesz?

EWA

Jakoś mi do głowy nie przyszło w liceum, że będziesz  
kiedyś moją nauczycielką. Prawdziwy z ciebie belfer.

AŚKA

He, he, he... Krytyk literacki się znalazł, he, he.  
Kładź się, nie łaż tak.

EWA

Muszę to wszystko poukładać. A gdzie jest...

*Rozlega się PUKANIE do drzwi.*

EWA

Proszę.

*Wchodzi KELNER.*

KELNER

Dzień dobry. Przyniosłem paniom dwie herbaty. Melisa.  
Bardzo proszę. Postawię na stole.

*Kelner stawia na stole dwie duże przezroczyste  
filiżanki z herbatą. Ewa szuka czegoś w swojej  
torebce.*

EWA

Chwileczkę...

KELNER

A nie, nie. To jest taki gratis od firmy. Na powitanie.  
Tak mi przekazał pan Darek z recepcji. Jeżeli chciałyby  
panie skorzystać z naszej restauracji, to zapraszamy do  
godziny dwudziestej drugiej. Życzę miłego pobytu.

EWA

Dziękujemy panu bardzo.

KELNER

Do widzenia.

AŚKA

Do widzenia.

*Kelner wychodzi.*

AŚKA

Kurczę, jaki Wersal. Ewka, chyba zrobiłaś na nim wrażenie. Bo przecież nie ja.

EWA

Przecież to ty tak narzekałaś. Prawie się rozplakałaś. Sam ci zaproponował melisę...

AŚKA

Z zawodowej grzeczności. Ciężarówka z problemami...

EWA

Świetnie zagrane. He, he, he, "rozkołysane nerwy"...

*Ewa siada na drugim łóżku.*

AŚKA

Uważam, że zrobiłyśmy sobie świetną "legendę". Dwie siostry, jedna w ciąży. Okej. Dobre klientki. Ciężarnej ukradziono torebkę z dokumentami i pieniędzmi na dworcu. Oj, szkoda. Ale - drugi plus. Duży. Ciężarówka prawie płacze - Trzeci. Minus, że nie ma dokumentów. Ale przecież jest z siostrą. Jak on to powiedział?

EWA

"Ależ to żaden problem. Pani siostra wynajmie i opłaci pokój dwuosobowy, a kogo będzie w nim gościć, to przecież absolutnie nie interesuje hotelu. W żadnym wypadku".

AŚKA

Wygadany ten Darek. Zapłaciłaś z góry za dwie doby, z możliwością przedłużenia, też plus. A jeszcze, że przyjechałyśmy w sprawach rodzinnych, że nie wiemy, na jak długo, "bo, widzi pan"...

EWA

..."niedawno zmarł nasz wujek i zostawił nam spadek. Ale, że miał nieciekawą opinię w całej naszej rodzinie, musimy sprawdzić, czy przypadkiem nie odziedziczyłyśmy jakiegoś długu, niespłaconego kredytu... Pan rozumie, jakaś obciążona hipoteka"...

AŚKA

"Oczywiście. To bardzo delikatna sprawa. I bardzo, bardzo poważna. Jeżeli będę mógł paniom w czymkolwiek pomóc, proszę się nie krępować. Absolutnie"... He, he, he.

EWA

No. I teraz dostałaś melisę na twoje "rozkołysane nerwy"... Bałam się, że się gdzieś "sypnę".

AŚKA

Coś ty. Jesteśmy teraz bardzo wiarygodne. O. A jeszcze jak wspomniałam, że policjantka na komendzie była dla mnie bardzo miła...

EWA

A Darek od razu: "Co to za chamstwo straszne, wrywać torebkę z ręki ciężarnej kobiecie! Bardzo pani współczuję"... Ty cholero jedna...

AŚKA

Ale za mocno chyba nie było, co? Ewka?

EWA

Ostra jazda po bandzie, ale skuteczna.

AŚKA

A ty na pewno pracujesz w bibliotece? I robisz za szarą myszkę?

EWA

Aśka... Wstawaj, napijemy się ziółek. Melisa dobrze ci zrobi na tę twoją "szaloną pałkę".

*Ewa i Aśka siadają przy stole na fotelach i popijają herbatę.*

AŚKA

Też ci muszę znaleźć jakąś ksywkę. Bo ta "Agata", to do ciebie jakoś mi nie pasuje. Nic nie mówi.

EWA

A koniecznie musi? Jest anonimowa.

AŚKA

A skąd "Agata"?

EWA

Sama nie wiem. Pierwsze, co mi przyszło do głowy.

AŚKA

Zero skojarzeń... Ale skąd ten Nodi... Nie wiem.

EWA

"Sympatyczny".

AŚKA

Jak cholera... Dobrze, że tu jest WiFi, to nie będzie problemów.

EWA

Bo lepszy hotel. Drożej, ale łatwiej. Ale najgorsze, to ta drukarka. Całą walizkę zajmuje.

AŚKA

Jakoś się zmieściliśmy. Nie narzekaj.

*Ewa wyciąga karton z nowym tabletem z walizki. Rozpakowuje wszystko, kładzie na stole, wkłada*

*akumulator do tabletu, podłącza do ładowarki,  
podłącza do gniazdka w ścianie.*

EWA

Słabiutkie to to. Jak zabawka.

AŚKA

Ale dobrze ciągnie sieć. Przynajmniej tak było w rankingach, za tę cenę. A za dużo kasy nie mamy. Drogi hotel wzięłaś.

EWA

Musimy się zmieścić w jednej mojej wypłacie. Tak, jak mówiłam. Więcej na tego Nodiego po prostu szkoda.

AŚKA

Jak się trochę podładuje, to mu wgramy parę programów z płyt. Tablet nówka, poza tym brak namiaru na mnie, więc i na Ryśka... ale to cały czas trochę mało... Musimy jeszcze coś znaleźć.

EWA

Liczę na twoją "szaloną pałkę". I, po prostu, musimy być ostrożne. Drukujemy ulotki i tyle.

AŚKA

Dobra ta melisa.

EWA

Moja babcia parzyła mi taką prawdziwą, ze świeżych liści... A to... To tylko ekspresówka.

AŚKA

Ba... Ale nie zapomnij podziękować panu Darkowi, jak będziemy schodzili.

EWA

W ramach naszej "legendy", czy żeby go trochę "pogłaskać"?

AŚKA

Jedno i drugie. To co? Kończymy herbatkę i idziemy na spacer po mieście? Trzeba zrobić rozpoznanie terenu.

EWA

Może zaniemiemy na dół te filiżanki, co? Po co ktoś tu ma nam wchodzić do pokoju?

AŚKA

Dobry pomysł.

EWA

To co? Odpoczęłaś trochę?

AŚKA

Tak. Zbieramy się.

*Ewa i Aśka wstają od stołu, ubierają buty.*

AŚKA

Ciasne te buty się, cholera, zrobiły...

EWA

Może coś kupimy? O. I nową torebkę dla ciebie. Przecież ci ukradli.

AŚKA

Może...

*Ewa i Aśka ubierają kurtki. Ewa bierze swoją torebkę i dwie filiżanki.*

AŚKA

Może i tak... Idziemy.

EWA

Idziemy.

*Ewa i Aśka wychodzą z pokoju.*

Scena 8

*Pokój hotelowy.*



*Słyszać MUZYKĘ z radia. Ewa i Aśka siedzą przy stole. Aśka przegląda internet na tablecie, Ewa drukuje ulotki (niewidoczna drukarka stoi za drugim łóżkiem), ma na dłoniach rękawiczki chirurgiczne.*

AŚKA

Głośno chodzi ta cholerna drukarka.

EWA

Mówię ci, że nie słyszać z korytarza. Przecież sprawdzałam. A i drzwi od łazienki są otwarte. I radio gra...

AŚKA

No dobrze, dobrze. Mogłyśmy jednak wydrukować to w domu... Głupie guły... Jakby nam tuszu zabrakło, to jutro się jeszcze dokupi.

EWA

Jasne. Pamiętaj, że jutro wcześniej rano wychodzimy.

AŚKA

Ehe... Przecież już kupiłaś te bilety kolejowe. Nie wiem, po co.

EWA

Jeszcze jeden element legendy. I mamy dzięki temu czas do południa, albo i dłużej.

AŚKA

A jak ktoś z hotelu nas zobaczy na mieście, to coś się tam wymyśli. Ale kto by sobie zawracał głowę dwiema babkami.

*Trochę SŁYCHAĆ pracującą drukarkę. Przez chwilę Ewa i Aśka nie rozmawiają.*

AŚKA

Ile tego już jest?

*Ewa wstaje, podchodzi do drukarki stojącej za łóżkiem.*

EWA

Ładuję jej po mniej więcej pięćdziesiąt kartek. To już będzie prawie dwieście. Nawet ładna ta twoja nowa torebka.

AŚKA

No... Za te pieniądze?... Nie. Kobieta bez torebki? Dziwne. Sama się głupio czułam. A i będzie gdzie trzymać te ulotki. A ty już je zaginaj, na pół.

*Ewa wyciąga z drukarki gotowe ulotki, przenosi je na stół, kładzie je na wcześnie wydrukowane. Podchodzi do łóżka, wyciąga z opakowania kilkadziesiąt czystych kartek, wkłada je do drukarki. Wraca do stołu, siada w fotelu i zagina ulotki.*

EWA

Ale to będzie z tym roboty...

AŚKA

Nie marudź. Ale nie tak... A może...

EWA

Dobrze. Zagięte na zewnątrz, z widocznym tekstem i zdjęciem, będą do wykładania. A te do wewnątrz, z niewidocznym drukiem, pójdą do skrzynek na listy.

AŚKA

Ano tak. Jasne... Dwieście... No dobrze.

EWA

Co tak tam przeglądasz?

AŚKA

Strony pornograficzne.

EWA

Co?

AŚKA

To, co słyszysz.

EWA

Pokaż... No nie wierzę... Poważnie...

AŚKA

Jasne, że poważnie.

EWA

A na cholere ty tam włazisz?

AŚKA

Jeszcze nie wiem dokładnie...

EWA

Chcesz go w coś zrobić?

AŚKA

Chodzi mi to po głowie. Nie wiem... Jak nie chłopcy, to może małe dziewczynki? Albo nastolatki? Są tu takie. Zobacz.

EWA

No... Chude, jak wieszaki. Ale one nic tam nie mają...

AŚKA

Coś tam jednak mają... Są i zdjęcia i filmy... wyłączyłam dźwięk. A ty zaginaj te kartki, zaginaj.

EWA

Jak świstak?

AŚKA

Ehe... Sreberka.

EWA

Idziemy na kolację? Co? Siódma już dochodzi.

AŚKA

No tak. Zgłodniałam już.

EWA

Najgorzej, to z tymi rękawiczkami, wiesz...

AŚKA

No, trochę jest z tym problem. Fakt.

EWA

Chyba, że zrobimy, jak nam Krzysiek pokazywał. Wzięłam od niego kilka arkuszy papieru ściernego...

AŚKA

Nie po to kupowałyśmy sobie eleganckie, delikatne rękawiczki skórzane, pod kolor, żeby sobie teraz zdzierać paluchy.

EWA

Parę dni i naskórek odrośnie.

AŚKA

Jak się nie da w rękawiczkach, to sobie nakleję plaster z opatrunkiem.

EWA

Nie przykleisz taśmy.

AŚKA

Przykleisz, przykleisz. Sprawdzalam.

EWA

Najgorzej, to z tą jego hutą. Tam nie wejdziemy.

AŚKA

E. W ostateczności wyślemy ulotki pocztą. Na adres tej huty. Pewnie to nic nie da... Ale...

EWA

Tam jest pewnie jakiś przystanek autobusowy. Trochę ulotek można zostawić we wiacie, na ławce... Tylko, żeby nas ktoś nie przyważył...

AŚKA

Pewnie. Ryzyko jest. I dlatego trzeba to zrobić z głową. I we dwie. Nie? Ewka?

EWA

Tak... Co ty tam jeszcze przeglądasz? Cały czas te „nieloty”?

AŚKA

E, zamykam.

EWA

Cały czas się zastanawiam, wiesz, jaki to przyniesie skutek. Bo jakiś będzie, nie? Będzie musiał się stąd wyprowadzić? Do innego miasta? Albo może zacznie z nami walczyć? Wciągnie w to Policję? Jak myślisz?

AŚKA

Cholera go wie, palanta. Fakt. Jesteśmy, albo raczej będziemy, jak na widelcu. Dwie obce baby, a to przecież małe miasto.

EWA

Aż tak małe to nie.

AŚKA

Ale małe. Tutaj jest trochę inaczej... A może ma jakieś dobre wejście w tutejszych służbach? Jak to podciągnąć pod nękanie? Rysiek mówił, że do niego nikt nie dojdzie, ale lepiej mnie z nim nie wiązać.

EWA

Pewnie.

AŚKA

Gdzie są rękawiczki? Pomogę ci.

EWA

Na moim łóżku.

AŚKA

Aha.

*Aśka wstaje, podchodzi do łóżka, nakłada rękawiczki chirurgiczne na dłonie, wraca do stołu, siada, zagina ulotki.*

EWA

Musimy działać jak najbardziej anonimowo.

AŚKA

Właśnie. Ale tak sobie myślę, że to przecież tchórz. Tchórz. Bo kto inny wypisuje takie rzeczy? A jak on jest tchórzem, i pewnie nie mieszka z rodziną, bo kto by z nim wytrzymał, to ucieknie. Ucieknie, schowa się gdzieś.

EWA

I to jest druga zagadka. Jak my sprawdzimy efekty naszych działań? Co? Przyjedziemy tu za tydzień, za miesiąc? A on co, wyjedzie sobie gdzieś... I co? Myślisz, że się zmieni? Nie. I na dodatek, będzie jeszcze bardziej ostrożny i bardziej jadowity. I będzie działał pod innym nickiem.

AŚKA

Zmień tę stację, Ewka. Same takie...

EWA

E tam. Niech sobie leci. Co za różnica? To co? Dodrukujemy to, co tam wsadziłam, zwijamy wszystko i idziemy coś zjeść?

AŚKA

Może sobie jakąś pizzę weźmiemy?

EWA

A chce ci się iść na miasto? Bo myślałam, że coś zjemy tu, w restauracji.

AŚKA

Nie wiem. Możemy się przejść. Przytniemy trochę nasz budżet. Zawsze jeszcze coś może wyskoczyć.

Niespodziewanie.

EWA

Na to mam rezerwę.

AŚKA

Rezerwa rezerwą, ale szkoda twojej kasy na tego śmiecia.

EWA

Dobra. Wyłączam ją i tyle. Później dokończymy. O. Jakiś głośny film sobie obejrzymy na necie.

*Ewa wstaje, wyłącza drukarkę, gotowe ulotki kładzie na stole, czyste kartki chowa do ryzy. Ryzę i ulotki wkłada do torby foliowej. Składa drukarkę i wkłada ją do walizki. Dokłada do walizki torbę foliową. Zamyka walizkę.*

AŚKA

No tak. Że też nie pomyślałam...

EWA

Coś tam sobie znajdziemy. A teraz kolacja, spacer przed snem, może nam coś jeszcze wpadnie do głowy.

*Ewa i Aśka ściągają rękawiczki i zaczynają się ubierać.*

AŚKA

A to gumowe cholerstwo wyrzucimy gdzieś na mieście. Schowaj jeszcze te nieużywane.

EWA

O, zapomniałam. Widzisz?

AŚKA

No, zostawiasz ślady.

EWA

Dobrze, że w tych ulotkach nie ma nic, co by miało jakiś związek z Agatą.

AŚKA

Absolutnie. To byłaby głupota. Tylko cytaty z jego "czystych" hejtów. Ogólnodostępnych.

EWA

Aśka, zakładaj kurtkę i wychodzimy. Pizza czeka.

AŚKA

Tak bym się napiła winka jakiegoś do tej pizzy...

EWA

Trochę sobie poczekasz.

AŚKA

Szkoda. No, ale...

EWA

Chodź, chodź już wreszcie.

AŚKA

Tak, tak. Idziemy.

*Ewa i Aśka wychodzą z pokoju.*

#### Scena 9

*Pokój hotelowy.*

*Leżący na drugim łóżku tablet ZAGŁUSZA jakimś filmem pracującą, niewidoczną drukarkę.*

*Ewa i Aśka siedzą przy stole, jedzą ciastka, popijają kawę z papierowych kubków.*

AŚKA

To co? robimy podsumowanie?

EWA

Ehe... Dobre te ciastka.

AŚKA

A więc... Pierwszy dzień zmasowanego bombardowania dywanowego zakończony. Jutro drugi, nie?



EWA

Tak jest. A potem do hotelu, po rzeczy, i do pociągu. I spadamy. He, he, nieźle nam poszło.

*Ewa i Aśka chwilę jedzą w milczeniu. SŁYCHAĆ film z tabletu.*

EWA

Słuchaj, Aśka... A my, tak w ogóle, to nie jesteśmy przypadkiem stuknięte? Co?

AŚKA

Że ja jestem, to ogólnie wiadomo. Teraz okazuje się, że ty też. Martwi cię to?

EWA

Nie. Absolutnie.

AŚKA

Właśnie. Nie wiedziałam, że taka z ciebie jajcara. Po co ci była ta rozmowa z ekspedientką w sklepie? Co? Gadałyście, jak najęte...

EWA

Przy okazji dostałam od niej fajny przepis na ciasto ze śliwkami. Jeszcze takiego nie robiłam.

AŚKA

Przepis.

EWA

No co? I dzięki niej się dowiedziałyśmy, że ten palant pracuje w tym tygodniu na rano. Pasuje.

AŚKA

Ale miałyśmy działać dyskretnie. A ty?

EWA

A co miałam zrobić? Trzymała w ręku ulotkę i ją czytała. No co? Rozpoznała zdjęcie swojego nielubianego sąsiada... Pewnie, że z nią zaczęłam gadać.

AŚKA

Ale to stara plotkara, przecież widać od razu. Jeszcze kogoś na nas naprowadzi...

EWA

Na sto procent, że nie. Jak się zorientowała, że będzie mogła mu dopiec... Nie... A i twój brzuch dobrze działa. Widziała, że jesteśmy razem. A propos brzucha. Kto się rozgadywał z tą babcią w kościele? Może ja?

AŚKA

Babcia, to co innego. Zobaczyła ciężarną, modlącą się w kościele, to sama zagadała. I dyskretnie spojrzała, czy mam obrączkę. Bardzo miła pani. A jak się tym wszystkim przejęła...

EWA

I ty mnie nazywasz jajcarą? A na poczcie to niby kto dał ten popis? Chyba nie ja.

*Ewa i Aśka PARSKAJĄ śmiechem.*

AŚKA

To modelka, ta babka... Ha, ha, ha... Obie jesteśmy dobre... Agentki.

EWA

Ale jutro tam nie możemy pójść.

AŚKA

Jeszcze parę poczt nam zostało.

EWA

I sklepów.

AŚKA

Dobra. A z tą jego sąsiadką, to ci się po prostu trafiło, jak ślepej kurze ziarno. Farciara...

EWA

Jak wrócimy do domu, muszę zrobić to ciasto.

*Ewa zakłada rękawiczki chirurgiczne i podchodzi do drukarki, stojącej za drugim łóżkiem. Wyciąga wydrukowane ulotki, kładzie je na stole. Z ryzy papieru, leżącej na łóżku, bierze kilkadziesiąt czystych kartek i wkłada je do drukarki. Siada przy stole i zagina ulotki.*

AŚKA

Mam nadzieję, że się załapię. Wiesz, tak mnie ciągnie do słodkiego...

EWA

To może będzie chłopiec?

AŚKA

E, różnie gadają... Nie mam pojęcia dlaczego jedni tak, drudzy inaczej...

EWA

To ile tego dziś drukujemy?

AŚKA

Trzeba policzyć. Masz rękawiczki, to sprawdź, ile mi zostało w torebce.

EWA

No tak... Z... osiemdziesiąt gdzieś... Same zewnętrzne. Mnie też zostały same zewnętrzne. Zerknę, ile...

AŚKA

Tak, tak. Do skrzynek na listy łatwo wrzucać. Chociaż wszędzie w blokach są te cholerne domofony...

EWA

Jakieś pięćdziesiąt. Takie też można wrzucać. Co za problem.

AŚKA

No proszę. Nie sądziłam, że będziesz lepsza ode mnie. Bardzo dobrze. Bardzo.

EWA

To ile zeszło? Trzy ryzy... To razem tysiąc trzysta siedemdziesiąt. Ale jaja...

AŚKA

Jak berety. To robimy sto. Co? Jak myślisz? Bo jeszcze trzeba zrobić te z jego historią. A została nam ostatnia ryza.

EWA

Jak drukarka nam nie padnie.

AŚKA

Trochę dostała w dupę.

EWA

To by było czterysta nowych i jakieś dwieście trzydzieści starych. Te stare też można do skrzynek. A te nowe...

AŚKA

No właśnie. Problem. Bo to fragmenty oryginalnego wyciągu. Jego historia przeglądanych stron. Ta stara ulotka to były rzeczy ogólnodostępne, a ta nowa...

EWA

I na dodatek "fałszywka". Może tylko do skrzynek?

AŚKA

Chyba będzie lepiej. Bezpieczniej.

EWA

I tak, żeby nikt nas nie przyuważył... To znaczy, to, co się teraz drukuje, to już końcówka?

AŚKA

Tak. Wiesz co, weź te dzisiejsze, pozaginaj je do środka.

EWA

Jasne. Będzie bezpieczniej. Z zewnątrz wygląda jak złożona kartka papieru.

AŚKA

Mam nadzieję, że tuszu nam wystarczy.

EWA

Spoko.

AŚKA

To sprawdzimy, gdzie byliśmy. Według listy. Starówka... Rynek... Autobusy... Gimnazja, licea... Ratusz... Urząd... Sąd nie... Dobrze, że nie poszliśmy na Policję, he, he... Przychodnie... Kościoły... Galeria...

EWA

Tam było zdecydowanie za dużo kamer.

AŚKA

No właśnie. Cholera. W dwóch miejscach tylko się dało... A tam tyle ludzi... Sklepy... I zobacz. Żadnej nie naklejałyśmy. A rękawiczki się sprawdziły.

EWA

Skrzynki pocztowe są najprostsze.

AŚKA

Zgadza się. Aha. Jutro trzeba będzie jeszcze nadać list do huty, tak ze dwadzieścia ulotek.

EWA

Nie ma co marnować papieru. Dziesięć wystarczy. Te drugie dziesięć, albo i więcej, można by dać jutro, tuż przed wyjazdem, tym dwóm Jehówkom, wiesz... Jak dobrze z nimi pogadamy...

AŚKA

Coś ty. Jeszcze Świadków będziesz w to wciągać...

EWA

A dlaczego nie? Ich to też dotyczy.

AŚKA

No dobra. Skończymy drukować, to zajmiemy się opracowaniem nowej ulotki. Te stare mogłyśmy wydrukować w domu.

EWA

Sama wiesz, że nie było jak...

AŚKA

No... Ale nam się pofarciło z tym jego WiFi. Kurczę...

EWA

Frajer. Takie łatwe hasło... Żeby już za drugim razem trafić... Bałam się, że to jakieś kombinacje...

AŚKA

No... dobra... Weź mi, Ewka, te ciastka sprzed nosa, bo niedługo będę jak lokomotywa.

EWA

Jakie ciastka? Puste pudełko.

AŚKA

Jeszcze dwa zostały.

EWA

A kto ci każe jeść?

AŚKA

Już jestem jak beczka...

*Aśka PRZECIĄGA się głośno.*

EWA

A co jemy na kolację?

AŚKA

Nie bądź złośliwa. A. Ty mi miałaś dokończyć o tej twojej bibliotece. Czas na ploty. Bo tam też jacyś faceci bywają, nie? Zaczęłaś mówić, ale ulotki były ważniejsze.

EWA

E, tam. Jacy faceci? U mnie? W większości to emeryci. Młodszych od nas tam nie zobaczysz. Może kilku na rok.

AŚKA

Ale ty mi tu nie ściemniaj.

EWA

Bywa kilku do rzeczy. Ale... Co tu dużo gadać, Aśka. Jeden, na przykład, to wygląda, jakby się urwał z seminarium.

AŚKA

To znaczy?

EWA

Taki jakiś, nawiedzony. Wzrok rozbiegany, dziwaczny taki... E. Drugi to mruk. Nie jakiś tam burek, z wyglądu owszem, owszem, przystojny dosyć, dobrze ubrany, ale ledwo coś tam bąknie pod nosem.

AŚKA

Jak to w bibliotece.

EWA

Bez przesady. Trochę gadułów przychodzi. Aż czasami muszę takie typy gasić... No i wypożyczają takie tam... bzdety. Jakiś taki... Nijaki. Trzeci też wygląda do rzeczy, ale bierze same historyczne cegły. Czasami... dziwne. Taki koło czterdziestki. Ostatnio brał, zdaje się, "Archipelag gułag" Sołżenicyna. Trochę takie nie na czasie teraz... Rozumiesz, dwadzieścia, trzydzieści lat temu...

AŚKA

Przecież my tyle mamy...

EWA

Ale Sołżenicyn jest teraz trochę "be". No bo niby siedział w łagrze chyba osiem lat, później to opisał,

(WIĘCEJ)

EWA (KONTYNUACJA)

trzy grube tomy, bardzo dobry język, a później mu się odmieniło i chwalił Putina... Wielkorus z niego wyszedł. Imperialista.

AŚKA

Patrzcie, jaka erudytką.

EWA

Siedzę w tym od lat, to wiem. A ty nakładaj rękawiczki i bierz się do roboty.

AŚKA

I to wszyscy?

*Aśka nakłada rękawiczki na dłonie i zagina ulotki.*

EWA

No, jest jeszcze jeden. A tamten, historyk, jest jakiś taki... niepewny. Sama nie wiem. Przynajmniej, sądząc po jego lekturach.

AŚKA

A ty tak sobie możesz ich sprawdzać?

EWA

Przecież to moja praca. Mam wszystko na kompie. Kiedy, co, jak długo, czy nie przekroczył terminu, czy nie zniszczył książki... I u mnie, na audiobookach, i w normalnej wypożyczalni, książkowej. Czy korzysta z czytelni, co bierze... Kamery też.

AŚKA

A ten ostatni?

EWA

No, ten, to jeszcze... Ale... może trochę za stary. Równo czterdzieści lat. Przystojny, lekko szpakowaty, elegancki, ogolony, pachnący...

AŚKA

No, no... A co czyta?



EWA

U mnie bierze dużo czytadeł. Chyba pracuje w domu, bo jest dosyć często. Wiesz, trzy powieści to czasem będzie ze sto godzin słuchania, czasami nawet więcej. A może jeździ na TIRach? Albo bierze dla kogoś niewidomego?... Nie. Ta sama tematyka... Dobre tytuły, dobrzy autorzy... Kojarzę go, bo coś mnie zdziwiło. Tego samego dnia brał jakieś komedie, Szekspira i Moliера. Kto to teraz czyta? A u mnie brał Bułhakowa, dwie książki, i coś tam jeszcze. I był może z minutę. A wziął "Mistrza i Małgorzatę", czytał, spodziewam się, i "Życie pana Moliера". Biografię. No i tak go sobie skojarzyłam. No... Kiedyś nawet wziął "Ulissesa". Taka cegła... Już miałam go nawet spytać, jak mu poszło, ale jakoś się nie zgadało.

AŚKA

A Prousta?

EWA

Nie... Nie on. Prędzej Kinga, czy Forsytha...

AŚKA

To ty tak trochę poznajesz ludzi po tym, co wypożyczają, co?

EWA

Pewnie. Nawet, jak ktoś bierze same kryminały, czy fantasy. Po pierwszej wizycie trudno coś powiedzieć. Ale, jak ktoś przychodzi z pół roku, albo dłużej...

AŚKA

No, to tak, jak z historią Nodiego. Już wiemy, po jakich stronach buszuje. Tak, Nodi. Mamy cię. A że trochę "podretuszujemy" twoją historię... Sam sobie jesteś winny. To są twoje strony.

EWA

Ojczyste.

AŚKA

Tak jest. Gołe małolaty. Widzisz, jak trafiłam.

EWA

I ulotki pod szkołami się pewnie przydadzą.

AŚKA

Obleśny dziad. No, jakbym była facetem, nie obyłoby się bez mordobicia. To pewne.

EWA

"Nodi zero zero jeden". Kretyn.

AŚKA

Palant.

*Ewa i Aśka przez chwilę nie rozmawiają, zajęte zaginaniem ulotek.*

EWA

Aśka, a może jednak mniej tych drugich ulotek wydrukujemy, co?

AŚKA

Niby dlaczego?

EWA

Jakby nas ktoś z tym nakrył... No... nieciekawie by się zrobiło. Przecież my się facetowi włamałyśmy do jego komputera... A mówiłam Krzyškowi, że dopilnuję...

AŚKA

Krzyśka zostaw mnie. No. Ty się lepiej weź za tego od... Moliера.

EWA

Ja nie o tym przecież...

AŚKA

Wiem. To co, trzysta?... Ale, co to za różnica, jeśli wszystkie będziemy ładować do skrzynek na listy?

EWA

Właściwie...

AŚKA

To bez znaczenia, jedna czy tysiąc... Fałszywka z włamania i tyle...

EWA

Nie mów: "fałszywka". Przecież on tam bywa, na tych stronach.

AŚKA

Ale widać regularnie czyści kompa i ma za krótką historię przeglądarki. No. I właśnie dlatego to wcale nie musi być "fałszywka". Dokładne badanie twardego pokazałoby może co innego, inne daty, godziny, adresy... Ale jak nas nikt na tym nie nakryje, to to nie będzie żadna "fałszywka", tylko normalny "wyciąg z historii przeglądarki". Poza tym, wchodzimy z jego IP, z jego portu, z jego internetu. To oryginał. Nasz, ale oryginał. Tak jest.

EWA

No tak. Bardzo prawdopodobne, że był na tych stronach, jeśli korzystał z tego serwisu.

AŚKA

No właśnie. Porno to porno. Niech się cieszy, że nie podrzucamy mu jakiejś pedofilii. A że my nie znalazłyśmy, to jeszcze nie znaczy, że tego nie pobierał. Jak go tak kręca "zielone jabłuszka", to nie wiadomo, co jeszcze. Tak?

EWA

Oczywiście.

AŚKA

No. I tak zostaje. Dobra. Drukujemy trzysta. Sprawdź, czy nie dorzucić papieru. Ile jeszcze? Sto, nie?

EWA

Ehe. Dwie porcje. Mniej więcej. Siedź.

*Ewa wstaje, podchodzi do drukarki, wyciąga z niej gotowe ulotki, kładzie je na stole. Potem wkłada do drukarki kilkadziesiąt kartek czystego papieru.*

AŚKA

Przestudiujemy sobie dokładnie, jakie tytuły stron wybrać, żeby nie było zbyt wulgarnie. To będzie trochę trudne...

EWA

Bez tego się nie da. Gnój to gnój, nawet, jak go nazwiesz obornikiem.

AŚKA

A, to z tego twojego serwisu ogrodniczego?

EWA

Nie. Z życia.

AŚKA

Dobrze powiedziane. Oj, narobimy mu smrodu, narobimy... Narobimy. Bój się, Nodi.

EWA

Aśka nadchodzi.

*Ewa siada przy stole.*

AŚKA

I Ewka, też krewka. No, trochę mu smoły podgotujemy.

EWA

To co? Skończymy te stare, już do końca, chowamy wszystko i idziemy na kolację?

AŚKA

Już? Nie za szybko?

EWA

Za dużo słodkiego zjadłaś. Powinam cię przypilnować. Całe opakowanie poszło.

AŚKA

Chciałaś powiedzieć: "zeżarłaś". "Wtranzoliłaś".

EWA

Zeżarłaś. Pasuje?

AŚKA

Jasne. Lubię słodyczne. Ty też.

EWA

Nie mówię, że nie.

AŚKA

No to... na kolacyjkę... jakieś mięsko dla odmiany...  
Wątróbka. No... Albo taki tatar... Tatara bym  
zjadła.... Ech...

EWA

Jeszcze się, cholera, zatrujesz...

AŚKA

Cholera no... Ech... Dobra. Zastanówmy się, co nas  
obciąża.

EWA

Ewentualnie. Ewentualnie. Wirtualne włamanie.

AŚKA

Dowody?

EWA

Jeszcze ich nie ma.

AŚKA

No właśnie. Jeszcze nie wydrukowane. Właśnie... Jeszcze  
ich nie ma... I nie będzie.

EWA

Nie chcesz drukować?

AŚKA

Daj pomyśleć... Głupie jesteśmy! Ja... Ale to proste...  
Jasne, że nie drukujemy. O kurde. Że też ja o tym  
wcześniej nie pomyślałam... Wycieczki do Głogowa mi się  
zachciało... No... Ale go załatwimy...

EWA

Mówże wreszcie.

AŚKA

Po co mamy się podkładać? Drukować? Nie. To są twarde dowody. Nie: "drukować", a: "opublikować". Niby to samo, ale jednak nie. Opublikujemy jako Nodi. No... Facet, jesteś ugotowany. Już po tobie.

EWA

O kurczę... Super!

AŚKA

Przecież on pokazuje całemu światu jedną swoją gębę, tę jadowitą, i nikt nie wie, jak on wygląda naprawdę. Gdzie buszuje, żeby się pogapić na gołe cycki małolat. Trzeba to połączyć. Wysłać jako jego komentarz, z jego nickiem, z jego własnego internetu.

EWA

Genialne. A my się tu bawimy w jakieś ulotki.

AŚKA

Ulotki też są ważne. Bardzo ważne. Sąsiedzi nie wiedzą, z kim mają do czynienia. To znaczy, teraz już będą wiedzieć... Ewka, jak ktokolwiek nam udowodni, że się gdzieś włamałyśmy? No? Jego port, jego hasło... Przeszło za drugim razem, mógł się przecież pomylić, zwykła literówka... Frajer... To on sam, jutro, wyśle obciążające go materiały na różne fora, serwisy... On, z jego kompa. Z jego IP. To on, a nie my... Dobra. Drukujemy te do końca, wrzucamy jutro tylko do skrzynek i spadamy stąd. Do domu.

EWA

Ale się porobiło...

AŚKA

To się dopiero porobi. List ze spowiedzią skruszonego grzesznika. I jego wszystkie grzechy. Tak jest. Internet to nie Kościół. Tu nie ma rozgrzeszenia.

EWA

Ale będzie miał liczbę odsłon... Przecież go zabija śmiechem. W sieci aż się zagotuje... To jest to. Trafiony, zatopiony. Aśka, jesteś super. Ale z ciebie jajcara...

AŚKA

No...

EWA

Powinnaś napisać podręcznik: "Jak zwalczać hejt".

AŚKA

Nie. Nie: "Jak zwalczać", ale: "Jak zwalczyć hejt". Sama napisz. Przecież lubisz skrobać. Ja mam teraz co innego na głowie. Albo raczej: w brzuchu. I zostaw to już w cholere, spakuj, czy co... Idziemy na miasto. Muszę trochę ochłonać. Nie mam teraz głowy do tych zasranych ulotek.

*Ewa i Aśka zrzucają rękawiczki na podłogę,  
obejmują się serdecznie i całują w policzki.*

EWA

He, he, he. Ja też. A niech cię, Aśka! Muszę cię wyściskać.

AŚKA

Ale jaja...

## AKT 3

## Scena 10

*Mieszkanie Ewy.*

*Ewa siedzi przy stole, pracuje na laptopie.*

*Słychać DZWONEK do drzwi. Ewa wstaje, wychodzi do przedpokoju, otwiera drzwi wejściowe. Wchodzą Aśka i Krzysiek.*

EWA

No, cześć, cześć. Wejdźcie jeszcze na chwilę.

AŚKA

Późno już. I tak jesteśmy spóźnieni...

EWA

Chodźcie, chodźcie. Tylko parę minut.

*Aśka i Krzysiek ściągają kurtki, wieszają je na wieszaku, wchodzą do pokoju.*

AŚKA

Rafałek pewnie już się niecierpliwi...

EWA

Już. Zaraz pojedziemy. Siadaj, Aśka.

AŚKA

No to mów. Miałaś go monitorować. I jak wyniki?

*Ewa, Aśka i Krzysiek siadają przy stole.*

EWA

E, tam. Przestałam liczyć po stu tysiącach wejść.



KRZYSIEK

Aż tyle? A są jakieś komentarze?

EWA

Jeszcze ile. To nie do ogarnięcia. Więc tak... Trzy sprawy. Pierwsza, to efekty. Nodiego nie ma już w sieci, pewnie zmienił nicka. Ale to pestka. Jak chce, niech tam sobie szuka, kto mu taki numer wykręcił. Nic nie znajdzie. Nie wiem, czy fizycznie jest jeszcze w Głogowie, może Rysiek jakoś to sprawdzi. Ale, nie zależy mi na tym. Druga sprawa. Opisałam to wszystko i chcę to puścić na jakiegoś bloga, albo raczej do wielu, różnych. Mam to na tym penie.

*Ewa daje Aśce pen drive'a.*

EWA

Ale puszcę przez ten czysty tablet. On był rozpakowany i załadowany tam, w hotelu, a jak wyjeżdżałyśmy, odłączyłam mu baterię i tyle. Podłączę go gdzieś w MacDonalddie, czy w innym, publicznym miejscu, gdzie jest WiFi. Puszcę to, co mam na tym penie, zamknę, odłączę baterię i koniec sprawy.

AŚKA

Nawet go sobie, widzę, opisałaś.

EWA

Poprawnie, po angielsku.

AŚKA

Masz jakieś kopie?

EWA

Jasne. Dwie płytki. A potem wszystko to zniszczę. A to, co na lapie zostało, usunęłam. Fachowo, dwoma różnymi programami, nadpisywane wielokrotnie. Komp sformatowany z dziesięć razy. Dwa dni mi to zajęło.

KRZYSIEK

Na pewno wszystko wywaliłaś?

EWA

Jasne. Ale... to taka... zapobiegliwość.

AŚKA

Nadgorliwość.

KRZYSIEK

Czyste, to czyste.

EWA

Mówiłeś kiedyś, że macie jakieś stare kino domowe u  
twoich rodziców?

KRZYSIEK

Tak, ma z dziesięć lat chyba.

EWA

Przeczyta pliki z płyty? Co? Bo chciałabym, żebyście to  
sobie zobaczyli. I Rysiek też.

AŚKA

A. Cwane.

EWA

Jeśli nie przeczyta, mam to na drugiej płycie, jako  
pliki jpg. Jak zdjęcia. To chyba odczyta, nie?

KRZYSIEK

Niegłupie. Pewnie, że tak. Pokaz slajdów. Oczywiście.

AŚKA

Dobre to jest, Ewka.

EWA

Może i nadgorliwość, ale po co...

KRZYSIEK

Jasne. Bardzo dobrze pomyślane, Ewa. Na kinie domowym  
nie będzie po tym żadnego śladu. Zresztą, kino to kino.

AŚKA

O to chodzi.

EWA

I trzecia sprawa. A ta jest tu, na kompie. Jeszcze niegotowa, wydrukowałam sobie, żeby wam pokazać.

*Ewa podaje zadrukowaną kartkę Aśce.*

AŚKA

"Apel o dobrowolną weryfikację danych "nicka"... Skan dowodu, adres korespondencyjny... adres IP... podział komentarzy na zweryfikowane oraz niezwyfikowane"...

EWA

To musi być inicjatywa obywatelska. Oddolna. Społeczna. Każda szanująca się strona, żeby utrzymać swoją wiarygodność i dobrą opinię, ma weryfikować i upubliczniać dane "komentatora". Trzeba doprowadzić do tego, żeby osobno były umieszczane komentarze normalnych ludzi, którzy podpisują się pod tym, co piszą, nawet z błędami ortograficznymi, a osobno wszystkie świny i trolle.

KRZYSIEK

A jak ktoś ukradnie twoje dane?

EWA

Właśnie. Ukradnie. To znaczy, że jest złodziejem. Ja je podaję dobrowolnie, a ktoś kradnie. I przecież nie wszystko musi być podane. Imię, nazwisko, adres...

KRZYSIEK

To by trzeba dopracować... Zabezpieczyć jakoś. Bardzo by się przydał jakiś dobry prawnik. Koniecznie. Ale ogólnie...

EWA

Ważne sprawy na ogół załatwia się, podając dwa oryginały. Oryginały. Dowód osobisty, paszport, prawo jazdy... Jak można na kogoś wziąć kredyt w banku bez oryginalnych dokumentów? Co, podasz PESEL i już?

AŚKA

Ewka, to jest bardzo dobry pomysł. Pogadamy o tym na grillu, bo już jestem głodna. Co prawda, zimno już, pewnie będziemy siedzieć w domu, ale grill już czeka w ogrodzie. Albo go już odpalili. A to trzeba koniecznie obgadać. Prawnik na pewno się przyda. Ale pomysł masz super. Może wreszcie nie będzie tych jadowitych jęzorów...

EWA

Będa, ale niszowe. Niezweryfikowane. "Jak ktoś jest stęskniony za błotem, zapraszamy do naszego bagienka".

KRZYSIEK

Albo: "piekiełka". Nie znam się na tym, ja jestem zwykłym inżynierem budownictwa drogowego, asfalt, walce i takie tam, ale bardzo mi się to widzi.

AŚKA

To jest to. Jeżeli nawet nie taka weryfikacja, jak mówisz, to się wymyśli coś innego. I wyrzucić tych śmierdzieli z całego netu. Niech sobie buszują po jakichś śmietnikach www. Ewka, daj pyska. O, nawet się pomalowałaś. Delikatnie tak, ale jednak. Bardzo dobrze.

KRZYSIEK

Dobra. Dziewczyny, jedziemy już. Gaś kompa, weź tego pena i płytki, tę kartkę, pomyślimy o tym przy kiełbaskach i piwku. Chodźcie, chodźcie.

*Ewa, Aśka i Krzysiek wstają i powoli wychodzą z pokoju.*

EWA

Aśka, ty trzymaj te moje skarby, a ja jeszcze wezmę z kuchni ciasto. Śliwkowe.

AŚKA

Głogowskie?

EWA

A jak.

AŚKA

Super. Pysznie, chciałam powiedzieć.

*Ewa, Aśka i Krzysiek ubierają się w przedpokoju.*

EWA

Ja jeszcze wskoczę w buty...

KRZYSIEK

No, Asia...

AŚKA

Już, już... O... kopie. A to ci... He.

KRZYSIEK

Może mała Asia?

*Ewa idzie do kuchni, wraca z pełną blachą ciasta.*

ŚKA

Może... Ewka, daj to ciasto i ubieraj się już.

EWA

Akurat. Jeszcze mi je pożresz.

*Aśka odbiera ciasto od Ewy, Ewa ubiera kurtkę.*

AŚKA

No... Pachnie... Jeszcze ciepłe.

EWA

Idziemy.

*Ewa, Aśka i Krzysiek wychodzą. Słychać ZAMYKANIE drzwi.*

## Scena 11

*Biblioteka.*

*Ewa siedzi przy biurku, pisze coś na klawiaturze, wpatruje się w ekran komputera. Wchodzi Piotrek, podchodzi do biurka, ściąga plecak, otwiera go, wyciąga z niego audiobooki i kładzie je na biurku, plecak kładzie na podłodze.*

PIOTREK

Dzień dobry.

EWA

Dzień dobry.

PIOTREK

Chciałbym zwrócić trzy pozycje. Mam taką prośbę do pani... Mogłaby pani może sprawdzić, czy przypadkiem nie przekroczyłem już terminu zwrotu? Wydaje mi się, że dawno tu nie byłem.

EWA

Poproszę pana kartę.

PIOTREK

A tak, oczywiście.

*Piotrek wyciąga z kieszeni spodni portfel, wyciąga z niego swoją kartę biblioteczną i podaje ją Ewie, chowa portfel do kieszeni.*

PIOTREK

Proszę.

EWA

Dziękuję.

*Ewa skanuje kartę i wpatruje się w ekran komputera.*

EWA

No tak. Dwa dni po terminie. A nie dostał pan SMS-a przypominającego? Wysyłamy zawsze, gdy zbliża się termin zwrotu. A maila? Też pan nie dostał?

PIOTREK

Nie wiem, musiałbym sprawdzić. Pewnie dostałem. Ale to chyba nic poważnego?

EWA

No, dwa dni to jeszcze nie jest przestępstwo...

*Ewa otwiera każde opakowanie przyniesione przez Piotrką, skanuje kody, sprawdza czy są wszystkie płyty.*

EWA

Wypożycza pan coś dzisiaj?

PIOTREK

Tak, oczywiście. Coś tam sobie znajdę.

*Piotrek powoli podchodzi do regałów z książkami. Przegląda coś na jednej z półek, potem na drugiej. Odwraca się i sprawdza coś na sąsiednim regale. Powoli przygląda się grzbietom opakowań na płyty, przechyla głowę, gdyż jedne napisy są umieszczone od góry, inne od dołu... Wyciąga jedną książkę z półki, czyta coś z okładki, wsuwa ją niespiesznie z powrotem. Przechyla głowę, czytając coś na grzbietach opakowań z płytami. Nagle przechodzi kilkanaście kroków do zupełnie innego regału. Podchodzi do niego, sprawdza coś na jednej z półek, wyciąga naraz trzy pozycje i podchodzi z nimi do biurka, za którym siedzi Ewa.*

PIOTREK

Wie pani, nie mam dzisiaj żadnego pomysłu na jakiś sensowny wybór... Wezmę sobie po prostu te trzy kryminały.

*Piotrek kładzie na biurku, przed Ewą, audiobooki. Ewa powoli otwiera pierwszą pozycję i skanuje jej kod.*

EWA

Wie pan, właściwie, to powinnam pana ukarać.

PIOTREK

Tak?

*Ewa odkłada bliżej niego sprawdzone opakowanie, Bierze drugie, otwiera, skanuje je.*

EWA

Ale... Jeśli zaprosi mnie pan na kawę...

*Ewa zamyka audiobooka, odkłada go na wcześniejszą książkę, sięga po trzecią.*

PIOTREK

A. Aha. Ale...

*Ewa otwiera i skanuje trzecią pozycję, zamyka opakowanie, odkłada je na wcześniejsze, wyrównuje je wszystkie.*

PIOTREK

Jeśli pani pozwoli, zaczniemy tę rozmowę jeszcze raz. Dobrze? Jestem Piotrek.

*Piotrek wyciąga w jej kierunku rękę, Ewa podaje mu swoją dłoń, Piotrek całuje ją w rękę.*



EWA

Ewa.

PIOTREK

Śliczna pani Ewo. Czy zrobi mi pani ten zaszczyt i da się pani zaprosić na jakąś dobrą kawę?

EWA

Czemu nie?

PIOTREK

Bardzo się cieszę. A czy dzisiaj dysponuje pani wolnym czasem po pracy?

*Ewa podaje Piotrkowi jego kartę.*

EWA

Raczej tak. Pana karta. Do szóstego grudnia. Mikołaja.

*Piotrek odbiera kartę i chowa ją do swojego portfela.*

PIOTREK

Dziękuję. Będą prezenty. Świetnie. Do której godziny pani pracuje, pani Ewo?

EWA

Do trzeciej.

PIOTREK

Aha. Wobec tego, jeśli nie ma pani nic przeciwko temu, będę na panią czekał, z bukietem pięknych kwiatów, za dziesięć trzecia, przed wejściem do biblioteki. Zgoda?

EWA

Dobrze.

*Piotrek pakuje swoje książki do plecaka, zamyka go, zakłada na plecy.*

PIOTREK

A lubi pani róże?

EWA

Owszem, lubię.

PIOTREK

Świetnie. To, do zobaczenia, piękna Ewo.

*Piotrek ponownie całuje Ewę w rękę.*

PIOTREK

*(z uśmiechem)*

Do zobaczenia.

EWA

*(z uśmiechem)*

Do zobaczenia.

KURTYNA